Nr. 265. We Lwowie — Piątek 24 Września 1897 **Rok XXXV**

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Nieudała próba.

Wiedeń d. 22 września.

(*a*) Hr. Badeni po długich dniach tułaczki w podkomitecie prawicy, powrócił w ostatnich chwilach przed zebraniem się parlamentu do dawnej swej idei: wciągnięcia do większości parlamentarnej wiernokonstytucyjnej wielkiej własności niemieckiej. Próba ta nie powiodła się atoli, — wiernokonstytucyjna wielka własność niemiecka odpowiedziała bowiem, że stoi na swem poprzedniem stanowisku, tj. że dopokąd rozporządzenia językowe nie zostaną cofnięte, w żadne układy z rządem wejść nie może.

Ale nie w tem rzecz, że próba się nie udała. Ważniejsze, iż samo usiłowanie jej niepomiernie osłabiło stosunek dzisiejszej większości do hr. Badeniego, już i tak nie zbyt silny a w szczególności odstręczyło młodoczechów od zgodzenia się na zmianę regulaminu Izby jedynego dotąd obmyślanego środka zwalczenia obstrukcyi.

„Nie da sobie hr. Badeni wybić z głowy planu tworzenia większości czesko-polsko-niemieckiej — powiada *Politik* — to wnet się wyjaśni stosunek obecnej większości do gabinetu. Trzymał się hr. Badeni myśli wytworzenia tego rodzaju aliansu, to nie powinien był wydawać rozporządzeń językowych ale tylko starać się sprowadzić Czechów i Niemców, aby porozumieli się w kwestyi językowej. Dziś atoli chcieć tego rodzaju trójzwiązek do życia powołać, jest rzeczywiście naiwnością.

„Klub młodoczeski nie może się zgodzić na gruntowne zmiany regulaminu Izby a to po pierwsze z tego powodu, iż obstrukcya uczułaby się tem uciśnioną i przedstawiła jako męczenniczka a powtóre, że nie ma najmniejszego powodu dla rządu, który dotychczas ciągle ignoruje żądania nasze, wypowiedziane w ramach adresu większości parlamentarnej, leść w ogień i wyciągać mu pieczone kasztany. Naszem staraniem będzie tylko utrzymać zarówno na teraz, jak i na przyszłość solidarność z dotychczasową większością.

„Wiemy bardzo dobrze, że hr. Badeni nie może i nie będzie kapitulował przed obstrukcyą, ale wiemy także równie dobrze, że jego stanowisko tylko tak długo jest pewne, dopokąd nie będzie mieć przeciw sobie większości. Ta zaś ewentualność musiałaby nastąpić, gdyby hr. Badeni jeszcze dłużej się ociągał z ostatecznem oświadczeniem ażali idzie z dzisiejszą większością i w jej duchu działać będzie. Są do wyboru teraz tylko dwie drogi: na prawo lub lewo, — pośrednia nie istnieje już więcej“ — kończy *Politik*.

Aby już w tej chwili wszystko tak na ostrzu miecza stało — wątpimy. To jednak pewna, że nowa ta próba hr. Badeniego nie wzmocniła u prawicy dążenia do przełamania obstrukcyi niemieckiej — a równocześnie tej ostatniej niewątpliwie dodała większej otuchy że odniesie i tym razem zwycięstwo w parlamencie.

Stosunki polsko-rosyjskie.

Lwów d. 23 września.

Do dziś jeszcze ma się uczucie, iż w Rosyi nie odbył się przełom na polu — powiedzmy delikatnie i oględnie — nieufności i niechęci do Polaków. Wprawdzie łamy pism rosyjskich przepełnione są artykułami w kwestyi polsko-rosyjskiej i wiele dzienników przemawia za zrównaniem nas pod względem prawa z innymi poddanymi carstwa, — w sporej atoli ilości gazet rosyjskich znajdujemy jeszcze tak postawioną kwestyę, aby nie tylko język polski ale i nazwa rozpłynęły się w wszechświecie rosyjskim.

Dokładnego obrazu dalszych zamiarów rządu w obec nas nie dają także świeżo wydawane rozporządzenia. Co jedno jako tako raduje serce Polaka-katolika, to drugie znowu bolem je ściśnie. W tych dniach pojawiły się dwa ukazy carskie: jeden przyznający pewne ulgi, — drugi zarządzający nowe obostrzenie.

Rozporządzenie zwalniające uczniów katolików od bywania w cerkwiach prawosławnych w dnie galowe, oraz odprawiania wspólnej prawosławnej modlitwy przed rozpoczęciem lekcyj, jest niewątpliwie dla nas Polaków katolików ulgą. Równocześnie atoli pojawiło się i drugie, od dawna wprawdzie zapowiadane a rusyfikujące obywatelskie instytucye w Królestwie, jakiemi są Towarz. kredytowe.

Jeśli zaprowadzenia te miałyby być miarą w ocenianiu kierunku przyszłej polityki rządu rosyjskiego, to musielibyśmy się dopatrywać, iż ulgi mają być dane na polu wyłącznie wyznaniowem a system rusyfikacyjny dalej ma robić swoje postępy na polu narodowościowem. Nie wolno nam w tej chwili podejrzywać, że pofolgowanie katolicyzmowi ma na celu łatwiejsze następne uporanie się z polskością — ale niestety tak się rzecz dotychczas zdaje przedstawiać.

Wprawdzie p. Nabliudatel w *St. Petersb. Wiedomostiach* inaczej pojmuje zainicyowaną erę ugodową — wątpliwe jednak czy i o ile zapatrywanie jego znajduje wyraz i u najwyższych sfer rosyjskich.

P. Nabliudatel pisze mianowicie: „Polakom należy się przyznanie odrębności narodowej, etnograficznej i cywilizacyjnej i rząd powinien wystrzegać się tego wszystkiego, co może być uważane za zamach na tę odrębność. Ileż rozumu i przenikliwości potrzeba dla nieomylnego oznaczenia warunków, wśród których narodowość powinna nie tylko istnieć, lecz i rozwijać się! Dla prawidłowego rozwoju literatury narodu należy pilne dawać baczenie na jego język. Ztąd wynika konieczność wytknięcia ściśle i zupełnie bezstronnie granic, poza które język państwowy (rosyjski) gwałtownie wdzierać się nie powinien; nie uczyniwszy tego, rząd może ściągnąć na siebie posądzenia o dążenie do rusyfikacyi, całkiem bezcelowej i szkodliwej, jeżeli wkracza ona w sferę stosunków społecznych miejscowych. Lecz z drugiej strony prawo języka państwowego, jego panowanie w granicach niezbędnych dla jedności państwa, musi być zabezpieczone czujnie i stanowczo. Im prędzej i głębiej ustali się w masie narodu polskiego świadomość, że rząd w tej sprawie nie może uczynić żadnych ustępstw, lecz jednocześnie zabezpieczy polskie odrębności narodowe, tem szybciej wygładzą się szorstkości, istniejące w stosunkach polsko-rosyjskich, tem bardziej ochoczo i serdecznie podąży ludność polska do jedności z Rosyą.“

Ale czy tylko ten rozumny głos dziennika rosyjskiego nie przebrzmi bez echa tam, gdzie oddźwięk znaleść by powinien?

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 23 września.

Onegdaj otworzyła królowa regentka holenderska, w towarzystwie małoletniej królowej, tak zwane stany jeneralne tj. parlament holenderski, wyrażając nadzieję, że królowa Wilhelmina jeszcze przed zamknięciem kadencyi we wrześniu przyszłego roku będzie mogła objąć rządy. Dalej mowa tronowa konstatuje, że stan kraju i kolonii jest dość zadawalający, a handel, żegluga i przemysł rozkwitają. Zaraza bydła stała się zawadą w eksporcie i wielkie szkody zrządziła. Na wyspie Jawie ma przemysł cukrowniany z kłopotami do walczenia. Stosunki do obcych państw są jak najbardziej przyjacielskie. Szczególne uznanie należy się armii i marynarce ze względu, że utwierdzenie siły holenderskiej w Aczynie (na Sumatrze) wielkich niestety ofiar wymaga. Dalej zapowiada mowa tronowa zniesienie systemu zastępstwa w służbie wojskowej, wydatniejszą opiekę nad dziećmi i młodymi robotnikami, wprowadzenie obowiązkowego ubezpieczenia od wypadków, tudzież wydanie ustawy górniczej i o wywozie cukru. W końcu zapowiada mowa tronowa cały szereg projektów, dotyczących kwestyi pracy i mieszkań ludu, jakoteż zmiany taryfy cłowej w ramach dotychczasowego systemu.

Nie wiele zazwyczaj słychać o Holandyi, chociaż leży w Europie, i to w punkcie ważnym, na który Niemcy tak samo pożądliwie poglądają, jak Rosya na zatokę Perską. Niedawno temu rozeszła się była wieść, że Holandya i Belgia zamierzają utworzyć przymierze ku wspólnej obronie. Ale aby to przymierze, jeśli przyjdzie do skutku, jaką wartość praktyczną miało, musiałyby oba państwa przedewszystkiem siły swoje wojskowe przeobrazić na sposób nowoczesny. Samo zniesienie wykupu od służby wojskowej jeszcze na to nie wystarczy.

W Belgii, a w danych okolicznościach także poza Belgią ogromne wrażenie wywarł wynik wyboru uzupełniającego do parlamentu w Veremme. Kandydat katolicki utrzymał się wprawdzie, ale tylko większością 11.536 głosów przeciw 10.803 głosom socyalistycznym. Okazuje się stąd, że w tym przeważnie wiejskim okręgu, w którym tak zwani klerykali nieskończoną posiadali przewagę, liczba głosów socyalistycznych wzmogła się od czasu walnych wyborów powszechnych o 9.303, czyli o 600 prc., podczas gdy klerykałom tylko 403 głosów, czyli niespełna 4 prc. przybyło. Prasa belgijska omawia już możliwość, a nawet prawdopodobieństwo, że większość Izby posłów stanie się socyalistyczną. Rzecz to doniosła, gdy się zważy, że belgijska socyalna demokracya jest najbardziej skrajną, najbardziej wywrotową i obcesową.

Belgijski system rządów jest parlamentarny tj. władza wykonawcza nie jest równorzędna z władzą prawodawczą. Rzeczywiście rządzi tam większość Izby posłów, której jedynie wykonawcą jest ministerstwo, a korona ma tylko formalne znaczenie. Choćby nawet socyaliści przy następnych walnych wyborach nie uzyskali większości w Izbie, ale zburzyli teraźniejszą większość klerykalną, czyli doprowadzili do tego, iż nie byłoby po prostu żadnej większości, a więc nie byłoby podstawy do rządzenia państwem, zbankrutowałby parlamentaryzm. Zupełnem zaś bankrut em państwa byłoby, gdyby socyaliści większość w parlamencie zdobyli i wedle zasady systemu rządów parlamentarnych cały ustrój państwowy i społeczny Belgii dostał się w ich ręce bez żadnej przeciwwagi.

Socyaliści doskonale wyzyskali przeprowadzoną przez katolicką większość parlamentu reformę wyborczą, która wprowadziła zupełne niemal głosowanie powszechne, ograniczone tylko pluralizmem tj. tem, że pewne osoby po dwa i trzy głosy dawać mają prawo. A wyzyskali tem snadniej, że z ansy do katolicyzmu część liberałów ateuszów dopomagała stronnictwu wywrotu. Ten antagonizm stronnictw antiwywrotowych sprawia, że koalicya ich przeciw socyalistom wydaje się niemożliwą, że zatem w razie, gdyby klerykali postradali większość w Izbie, nie dałaby się wytworzyć żadna inna większość. Wynik głosowania w Veremme i towarzyszące mu, podniesione powyżej okoliczności, chyba zmuszą nareszcie belgijskie stronnictwa antywywrotowe do porozumienia się, do koalicyi.

Sprawa tak zwanych emigrantów bułgarskich, tj. tych zdrajców wojskowych, którzy za rządów Stambułowa do Rosyi zbiegli, na nowo się odzywa. Załatwiło ją sobranie na ostatniej sesyi, ale w sposób, który ani Rosyi ani tych oficerów nie zadowolił. Teraz podnoszą *Petersb. Wiedomosti*, że wojskowa organizacya Bułgaryi wiele pozostawia do życzenia, że armia bułgarska potrzebuje rosyjskich instruktorów i reorganizatorów, czyli, że tylko wyćwiczeni w służbie rosyjskiej emigranci zdołają podnieść ducha armii, udoskonalić jej ustrój. Ten głos tak poważnego czasopisma rosyjskiego, niemiłe wywarł wrażenie między Bułgarami, którzy armię swoją za dobrą, a organizacyę jej za wyborną uważają. Upomnienia takiego nie spodziewali się Bułgarzy właśnie z Petersburga.

Z Finlandyi na Ararat.

(Specyalne sprawozdanie dla *Gaz. Nar.*)

XVI.

Na Wołdze ostatnie dnie żeglugi we wrześniu 1897.

Mój materyał literacko-podróżniczy rośnie mi pod ręką jak ciasto na drożdżach — i jest to prawdziwe szczęście, że jestem trochę z przyrody leniwy do pisania, gdyż najprzód zasypałbym Was „Listami“ tak, żebyście ich nie mogli pomieścić w *Gazecie Narodowej* a potem wpadłszy w zapał, wziąłbym się zwyczajem znacznej części naszych nowoczesnych „literatów“ do pisania idyotycznych powieści. Jednakże, dzięki Bogu, do tego nie przyjdzie, bo ja wolę sobie siedzieć na pokładzie, patrzeć jak słońce sypie złoty deszcz na wody Wołgi i marzyć o niebieskich migdałach...

A przecież — choć mi się serdecznie nie chce — muszę pisać. Wszakże tu tyle niezwykłego, tyle zajmującego! Dziś oglądamy nasze pierwsze wielbłądy. Ciągną karawaną długim szeregiem stepem nad rzeką — witane przez nas okrzykiem.

Gdzie wielbłąd, tam i pustynia niedaleko — jakoż rzeczywiście pierwsze jej początki widzimy dokoła w postaci wielkich płaszczyzn pokrytych wykwitami soli. Znajdujemy się bowiem w geologicznie zajmującej okolicy — we wielkim zagłębiu aralsko-kaspijskiem, leżącem pod powierzchnią mórz światowych. Zagłębie to zniża się koło Carycyna 15, koło Astrachanu nawet 25 metrów pod poziom mórz śródziemnych. Dzisiejsze jeziora Aralskie i Kaspijskie są tylko małemi pozostałościami tego wielkiego morza, które w bardzo młodym okresie geologicznym zalewało te części Azyi i Europy i którego osady śledzić możemy po całym zagłębiu.

Przepływamy koło stanic kozaków astrachańskich, obok jednej z nich przystajemy nawet, ażeby przypatrzyć się tej osadzie wojskowej, w której nawet dzieci chodzą w uniformach i przysłuchać się ich pieśniom, przypominającym zawodzenia naszych Rusinów przy dożynkach.

Wołga zaczyna rozdzielać się w liczne ramiona i tworzyć wielkie wyspy. Koło Carycyna, miasteczka handlowego, zamieszkanego w znacznej części przez Tatarów i Kałmuków, wpływamy w pustynię i stepy „Ordy“ kirgiskiej. Miejscowości, z wyjątkiem Astrachanu u ujścia i kilku nieznacznych wiosek nad rzeką znikły, zupełnie, gdyż kirgiscy nomadowie ciągną obozami z miejsca na miejsce.

Jako oznaki bliskości Kaspiku zjawiają się na rzece mewy, kormorany, orły morskie itd., jedyny ślad życia na tych smutnych obszarach, ciągnących się aż do olbrzymiego jeziora, w które Wołga wlewa swe mętne wody majestatyczną, przeszło sto klm. szeroką deltą.

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

Przeciw alkoholowi.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Brunszwiku doroczne zgromadzenie „Związku wstrzemięźliwości lekarzy niemieckich.“ Celem tego związku, który ukonstytuował się w roku zeszłym na zjeździe przyrodników w Frankfurcie, jest zwalczanie używania alkoholu, a przedewszystkiem nadużywania go niby w zamiarze leczniczym. Przewodniczącym związku jest sławny prof. psychiatryi w Zurychu Forel, który i na obecnym zjeździe godność tę sprawował.

Byłoby to zbytecznem — czytamy w programie związku — chcieć odmalować jaskrawemi barwami straszne skutki alkoholizmu; każdy bowiem nieco baczny człowiek, czyto w Niemczech czy w innych krajach widzi, jak strasznymi są one i zgubnymi. Po co opisywać to, na co każdy spogląda własnemi oczami? Alkohol i nędza dostarczają najwięcej ofiar naszym szpitalom i celom więziennym; przeważny bowiem procent zbrodni popełnia się w stanie nietrzeźwym. Alkoholizm i nędza są tak ściśle ze sobą związane, że pierwszego bez drugiej prawie sobie wyobrazić nie można. Robotnik, który, przy niedostatecznem odżywianiu się, musi natężać swoje siły, usiłuje wzmacniać je alkoholem, niszcząc przez to i zatruwając swój organizm. W ten sposób chce on zmniejszyć swoje wydatki, chce zastąpić wódką jakąś posilającą strawę.

I pomyśleć tylko, że fatalna ta skłonność do alkoholu nietylko się nie zmniejsza, lecz owszem potęguje coraz bardziej. W wielu krajach używanie alkoholu jest tak rozgałęzione, że nawet sama młodzież, ta przyszłość narodu, pod jego oszołomiającym wzrasta wpływem i wsiąka w siebie jego wyziewy wszystkiemi porami. Jakiś blask fałszywy poezyi zdaje się okalać opilców... a przecież czas by był największy zerwać już z tą poezyą „kacenjammerowską.“

Karol Gounod.

Pamiętnik artysty.

Charles Gounod: Memoires d'un artiste — Paris. Calmann Levy 1896).

(Dokończenie.)

Skończywszy liceum, młody muzyk wszedł do konserwatoryum, gdzie wręcz odmienna była szkoła włoska. To go zupełnie nie zniechęcało i wpłynęło nawet korzystnie na rozwój talentu. Kilka nagród otrzymał w ciągu nauki, wreszcie osiągnął swój cel wymarzony: wielką nagrodę rzymską, która mu zapewniała trzy lata nauki. Dwa były przeznaczone na Włochy, rok trzeci spędzić miał w Niemczech. W uniesieniu radości napisał wtedy swą pierwszą mszę, która została wykonana w kościele św. Eustachego na zamówienie głównego „maître de chapelle“. Pomagała mu matka, biorąc na siebie pracę kopiowania i tym sposobem ukończył ją w krótkim czasie.

W 1840 roku Gounod udał się do Rzymu z czterema innymi laureatami. Nagrody dla t. zw. *prix de Rome* są już same w sobie odznaczeniem, a zarazem przynoszą materyalną pomoc. Nagrody są ustanowione dla malarstwa, rzeźby, architektury, rytownictwa i muzyki. Akademia mieści się w willi Medicis, a wszyscy pensyonarze schodzą się na wspólne jedzenie w sali udekorowanej portretami uczniów. W czasie pobytu Gounod'a w Rzymie dyrektorem akademii był sławny malarz Ingres, zapalony wielbiciel muzyki, — umiał on ocenić każdy wybitny talent, to też tak Ambroży Thomas, jak Karol Gounod z wdzięcznością a zarazem żywym zachwytem wspominają urocze wieczory spędzane w domu mistrza. Gounod zyskał tem przychylniejsze przyjęcie, że Ingres znał jego ojca. Wkrótce złączyły ich nader przyjaźne stosunki i nieraz do późnej nocy siedzieli zatopieni w dziełach Glucka, Mozarta, Beethovena. — Ingres grał sam na skrzypcach wcale dobrze, a poznawszy wysoki talent Gounod'a, razem z nim studyował muzykę, zwłaszcza niemiecką. Był to umysł bystry i nader bogaty, czasem niecierpliwy, ale zawsze pełen zapału i odczucia dla tego, co piękne.

Gounod zachwyca się bystrą trafnością określeń Ingresa, który w krótkiem słowie umiał zamknąć wielką prawdę. Jego to jest sławne zdanie: „Rysunek jest uczciwością malarstwa.“ Równie głęboko pomyślaną jest maksyma: „Nie ma wdzięku bez siły“ (*Il n'ya a pas de grace sans force*). Jest to synteza tego pewnika, że wdzięk bez siły łatwo wpada w manierę, a siła bez wdzięku staje się brutalnością. — Stosunki Gounod'a z Ingres'em ścieśniły się i przez to, że malarz raz przypadkowo zobaczywszy album rysunkowe muzyka, tak ich prawdą się zachwycał, że polecił mu robić dla siebie kopie z różnych obrazów. Tak był z nich rad, że raz powiedział Gounod'owi całkiem seryo:

— Jeżeli zechcesz, wrócisz znowu do Rzymu z wielką nagrodą malarstwa.

Gounod jednak nie przyjął propozycyi, chcąc się wyłącznie poświęcić ukochanej muzyce. Fakt ten świadczy o tem, jak wszechstronnie był utalentowanym ten syn tak zdolnej matki. I jak tu nie przyznać ważności atawizmowi, potęgującemu w dzieciach dary rodziców!

Gounod w Rzymie zachwycił się przedewszystkiem kaplicą Sykstyńską i muzyką Palestriny. Geniusz sławnego mistrza muzyki kościelnej i geniusz Michała Anioła swymi akcentami pełnymi siły unosiły duszę wrażliwą Gounod'a w krainę nieśmiertelnego piękna. Obie sztuki w kaplicy Sykstyńskiej podczas uroczystej mszy niedzielnej podawały sobie rękę, dopełniając się nawzajem.

Przy poważnych akcentach surowej muzyki Palestriny, olbrzymi poemat Michała Anioła rozpięty na sklepieniu sykstyńskiej kaplicy nabiera życia. Muzyka i malarstwo przenikają się taką ścisłą spójnią, jakby były odtworzeniem jednej i tej samej myśli, niedbającej o poklask, pogardzającej tłumem a w uniesieniu oderwanego od ziemi geniuszu, odtwarzającej szczytne wizye nieśmiertelnych zagadnień.

Rzym zrazu nie zrobił wrażenia na Gounodzie, po paru latach jednak tak się do miasta wiecznego przywiązał, że z najwyższym żalem opuszczał jego mury. Bo też ten pobyt rozwinął w pełni bogaty umysł Gounoda, zbliżając go do wszystkiego co piękne i wzniosłe. Łaskawość, której doświadczał od Ingresa, ułatwiała mu poznanie wielu znakomitości. Wtedyto widział pierwszy raz panią Viardot, która miała wtedy dopiero lat osiemnaście a równie jak jej siostra sławna pani Malibran, słowiczym głosem zachwycała współczesnych. W dziesięć lat później miał dla niej napisać pierwszą swoją operę „Safo“. Prócz pani Viardot poznał wtedy Gounod siostrę Mendelsohna panią Fanny Henzel, która była pierwszorzędną pianistką. Niejedna kompozycya wyszła z pod jej palców, ogłaszana następnie między dziełami brata jej jako pieśni bez słów. Przytem interpretowała znakomicie mistrzów niemieckich a zwłaszcza Bacha.

Po zaczarowanym pobycie w Rzymie Wiedeń wydał się nader smutnym młodemu muzykowi. Nie znając języka, z szczupłym zapasem w kieszeni, nie tracił jednak fantazyi. Po przedstawieniu jakiejś opery Mozarta zapoznał się z artystami opery, którą dyrygował sławny Nicolai. Za pośrednictwem jednego z nich, który mówił po francusku, wszedł w stosunki z muzykalnym światem Wiednia — dostał nawet zamówienie na mszę żałobną, którą w sześciu tygodniach wykonał, wahając się z wystawieniem wobec krótkiego czasu. Niemniej nadzwyczajna wprawa chórów ciągle się ćwiczących w muzyce, ułatwiła pracę i Gounod przyznaje, że nigdy nie spotkał takiego wyćwiczenia i łatwości w nauce muzyki jak tam.

Wysiłek w pracy zaszkodził Gounodowi; ciężka choroba powaliła go a ledwo trochę było mu lepiej, puścił się w dalszą drogę po Niemczech. W Lipsku poznał Mendelsohna, który się nim zajął z nadzwyczajną uwagą, starając się, aby cztery dnie pobytu przeszły Gounodowi jak najprzyjemniej w styczności z muzykalnemi kołami. Toteż Gounod nie ma dość słów pochwały dla Mendelsohna: z wzruszeniem wspomina jego pochwały dla siebie, niezmierną dobroć i uprzejmość. Bardzo wysoko stawia jego talent, który przedwcześnie został stracony: Mendelsohn miał zaledwie trzydzieści ośm lat w chwili śmierci.

Można sobie wyobrazić radość matki Gounoda, witającej syna po trzechletniem rozstaniu. Teraz już mieli być razem; artysta przyjął miejsce organisty i *maitre de chapelle* w kościele „des Missions etrangeres.“ Warunek jednak postawił, że będzie miał absolutną wolność w kierowaniu muzyką kościelną. Naturalnie, po wesołej łataninie różnych tureckich melodyj przystosowanych do organów, powaga surowa muzyki Palestriny nie mogła się podobać.

Gounod miał dość trudu w przeprowadzeniu reformy, która jednak w końcu się udała. W tych czasach bardzo mierna była pensya Gounoda; pierwszego roku wynosiła tysiąc dwieście franków, drugiego już podwyższono ją o trzysta franków, a czwartego dostał dwa tysiące sto franków pensyi. Tak to skromnie zaczynał autor „Fausta“ i „Romea“.

Poważna muzyka kościelna, wpływ przyjaciela i rówieśnika ks. Karola Gay silnie oddziałały na wrażliwą naturę Gounoda; zapragnął poświęcić się stanowi duchownemu, wdział już nawet sutannę, zaczął uczęszczać do seminaryum, ale wkrótce przekonał się, że to nie było jego powołaniem.

Czas jeszcze jakiś Gounod pracował dalej przy kościele, ale zapragnąwszy szerszego pola pracy, opuścił swoją posadę rozmyślając nad napisaniem opery. Teatr nęci każdego kompozytora możnością rozwinięcia talentu, ale jakże trudno nieznanemu muzykowi dostać się na scenę!

Pani Viardot była tym dobrym duchem dla Gounoda. Przez kilka godzin słuchając jego kompozycyj, zapytała w końcu: „Czemuż pan nie napisze opery?“ — „Ależ ja pragnę tego, ale nie mam poematu. Znam takich coby go napisać mogli, ale czyby chcieli? Augier był moim kolegą dawniej, dziś jest sławnym i niedostępnym“. — „Idź pan do niego i powiedz mu odemnie, że ja będę śpiewać pierwszą partyę opery, do której on napisze libretto“.

Tak Gounod napisał swoją pierwszą operę. W chwili, gdy przystępował do dzieła, ciężkie nieszczęście go dotknęło, bo śmierć brata. Niemniej nie odstąpił od swego zamiaru. Opera była skończona na termin, a wystawiona pierwszy raz w kwietniu 1851. Gounod przyznaje, że w „Safo“ strona liryczna jest pięknie napisaną, ale wielka nieznajomość teatru psuje efekt. To też mimo gorącego entuzyazmu sprawozdawcy, którym był Berlioz, opera ta była ledwie kilkanaście razy wystawioną. Niemniej ułatwiła mu ta opera wstęp do kółka kompozytorów i następnego roku razem z Ponsardem napisał on operę „Ulysses“.

Podług zapatrywań niektórych członków zjazdu nie wolni są sami nawet lekarze od winy w tych rozpaczliwych stosunkach. Nierzadko zdarza się bowiem, że lekarze zalecają alkohol chorym, rzekomo celem ich posilenia, ale nie baczą na to, że przyzwyczajają sami chorego do późniejszego używania tego środka. Z domów waryatów i zakładów wodoleczniczych dla nerwowych, powinien być — zdaniem Forela — alkohol zupełnie usunięty. I to nie w sposób, jakim dotychczas się posługiwano (tj. przez powolne odzwyczajanie) lecz przez nagłe odciągnięcie chorego od alkoholu.

Po odczytaniu przez dr. A. Baera z Moguchina referatu p. t. „Therapeutische Indikationen des Alkohols" — uchwalono zgromadzenie następujące wnioski:

1. Terapeutyczne indykacye alkoholu wymagają dokładnego zbadania i krytycznego, nie dwuznacznego uzasadnienia.

2. Zastosowywanie alkoholu przy chorobach chronicznych jest niebezpieczne, gdyż może chorego popchnąć do częstszego używania tegoż.

3. Co do pacyentów, czy w ciężkich chorobach dawanie pacyentom alkoholu jest zbytecznem i niepotrzebnem — nie da się na razie rozstrzygnąć z wszelką pewnością.

4. Jeżeli się daje alkohol choremu, to nie w formie piwa, wina, lecz z wodą zmieszany i z przymieszką syropu. W ten sposób bowiem chory nie przyzwyczai się do alkoholu.

Zachodzi teraz pytanie, czy uchwalenia Związku uwieńczy pomyślny skutek. W pierwszej linii zależeć to będzie od tego, czy uda się wynaleźć jakiś inny trunek, któryby tamten zastąpił. Jeżeli to się nie uda, to mimo wszelkich rad i napomnień, zawsze będziemy mieli ludzi, którzy z tych trzech rzeczy: „wino, kobieta i śpiew", najbliżej porzucą śpiew ale z winem, czy wódką lub piwem nigdy rozstać się nie potrafią.

Bem w Siedmiogrodzie.

(Obraz panoramowy.)

Myśl walki o niepodległość ojczyzny zrodziła panoramę Kościuszkowską, która zdołała niejako nasz naród porwać ciepłem kompozycyi oraz siłą natchnienia, ale wywarła na sąsiednich Węgrach tak potężne wrażenie, iż zapragnęli posiąść dzieło równie artystycznej wartości, osnute na tle dziejów własnego kraju. W tym celu uprosili Jana Stykę o skomponowanie i powierzyli jego energii doprowadzenie do skutku takiej kompozycyi. Styka podjął się z całą ochotą chlubnego tego zadania, przedstawiwszy jako zasadniczy warunek, iż głównym bohaterem projektowanego dzieła będzie jenerał Bem. Komitet węgierski, przekonany głęboko o wymowie artysty, przystał w zupełności na jego żądanie, pozostawiając mu nieograniczoną swobodę w wyborze tematu, gdyż tylko tym sposobem powstać może prawdziwe dzieło sztuki.

Wybór Styki padł na wzięcie Sybinu, dokonane przez Bema w dniu jedenastym marca 1849 r. i w tym celu wybrał się nasz artysta we wrześniu 1896 r. wraz z malarzami węgierskimi: Tihamerem Margitayem i Pawłem Vagó do Siedmiogrodu, by na miejscu poczynić dokładne studya okolicy, sprawdzić pozycye, zajmowane przez obie strony walczące i zasięgnąć języka od naocznych świadków boju, jacy jeszcze pozostali przy życiu. Szczęśliwa gwiazda towarzyszyła tej artystycznej wycieczce. Wspaniała pogoda odsłoniła w całości zarysy alp Transylwańskich, wznoszących się nad Sybinem w przepysznem oświetleniu zachodzącego słońca.

Tę właśnie chwilę obrał Styka jako czas akcyi w przyszłej kompozycyi, zachowując przytem we wszelkiem ścisłości szczegóły historyczne. Zaraz po przybyciu do Sybina udali się artyści na pobojowisko, położone na północ od miasta i oddzielone od niego rzeką Cibin. Stanąwszy na szczycie „Starej Góry" z planami w ręku, przerysowanymi przez Stykę w archiwum ministerstwa wojny we Wiedniu, zeszli następnie pomiędzy winnicami na dolinę, zwaną Stadtwiese a zbadawszy dokładnie teren przekonali się, że wszystkie ówczesne plany zgadzały się z rzeczywistością, zaś opowiadanie naocznych świadków uzupełniło dostatecznie całość obrazu. Pierwszych informacyj udzielił Styce oraz jego towarzyszom stary Czellstina, który lubo walczył wówczas w szeregach saskiej milicyi, jednakże dla Bema zdradzał największe uwielbienie. — Byłem na odsłonięciu pomnika Bema w Maros-Vasarhely — prawił sędziwy sas artystom — lecz sądzę, że w samym Sybinie powinien był stanąć jego pomnik, bo tak zacnym wodzem, jakim był Bem, który umiał uszanować pokonanego nieprzyjaciela, nie może się poszczycić żadna inna armia. Myśmy tu doznawali większej uczciwości ze strony wrogów, niż od naszych sprzymierzeńców jak od armii węgierskiej pod dowództwem Bema....

Powiedzenie to stojącego nad grobem starca, w którego domostwie widnieje jeszcze wyłom od kuli powstańczej, nie mógł nie wywrzeć głębokiego wrażenia na słuchaczach, dumnych z takiego wodza.

Nazajutrz zgłosił się do przybyłych dawny major honwedów Pünkösti, który wyczytawszy w dziennikach peszteńskich wiadomość o wyjeździe artystów na studya do Siedmiogrodu, sam się do nich zgłosił oświadczając gotowość do wszelkich objaśnień. Zwiedziwszy z nim pole walki, udali się artyści do miejscowego kasyna węgierskiego, gdzie poznali jedenastego batalionu honwedów, Fritscha, który im z młodzieńczym zapałem opowiadał o szczególniejszych względach, jakimi Bem zaszczycał jego oddział, składający się z samych gołowąsych młodzieniaszków. Jedenasty batalion nosił czerwone czapki, miasto zwykłego kaska, oraz miał przywilej odbywania pochodu zawsze przy odgłosie paradnego, grenadierskiego marsza. Na jego też sztandarze zawiesić miał Bem własnoręcznie order, nadany mu za wzięcie Sybina, a żołnierze batalionu nosili następnie z dumą to odznaczenie. Młodzież z jedenastego batalionu zwał Bem swemi dziećmi i raz jeden jedyny widziano starego wodza w głębi wzruszonego, gdy po bitwie pod Piszkami, (dnia 9 lutego 1849), wskazano mu cały pole zasłane poległymi jego dzieci. Więcej niż połowa żołnierzy ubyła w owej rozprawie z szeregów batalionu i Bem przystanąwszy wśród trupów rzekł ściśniętym głosem: biedne dzieci — a łza żalu stoczyła się po [illegible] obliczu starego wojownika....

Podnieceni opowiadaniem dawnych honwedów pracowali artyści niestrudzenie nad przygotowaniem szkiców, oraz studyów, potrzebnych do przyszłej panoramy. W kilka dni uporali się z robotą i pospieszyli do Maros Vasarhely. Wśród weteranów z czasów walki o niepodległość uderzyła szczególniej Stykę charakterystyczna postać Szabo Lajosa starego nożownika, utrzymującego swój warsztat pod gołem niebem. Starzec ten o długich włosach i takąż siwą brodą, był również w dniu jedenastym marca przy zdobyciu Sybina i zapamiętał wiele szczegółów z owej walki. Zapytany o powód, dla którego Szeklerzy noszą długie włosy, odpowiedział, iż dzieje się to na znak żałoby po utracie ojczyzny... Ten stary nożownik z swym wnukiem, spieszący co roku z wieńcem pod pomnik Bema, pisze Styka w swym dzienniku podróżnym — był typem tak charakterystycznym, szlachetnym i pięknym, jaki tylko w poezyi dałby się odnaleźć i wpił się na zawsze w moją pamięć...

W Maros-Vasarhely poznał później Styka majora szeklerskiego Nagy Samuela, uczestniczącego w swoim czasie w deputacyi wysłanej z Siedmiogrodu do Kossutha z prośbą o przysłanie innego wodza w miejsce nieudolnego Baldazziego, tudzież sędziwego pastora Istwana Szöllösy'ego, który wespół z innymi kolegami zbiegłymi wprost z ław teologicznego wydziału (reformowanego), bił się w szeregach szeklerskich jako podoficer. Jednym z głównych przedmiotów rozmów, wiedziowych z weteranami, był obok naszego wodza wielki piewca narodowy, Petöfi, który według wszelkiego prawdopodobieństwa musiał się znajdować podczas bitwy sybińskiej w orszaku Bema. Przypuszczenie rzeczone znalazło zresztą potwierdzenie w opowiadaniu pewnego artylerzysty, zajętego obecnie w Muzeum Narodowem, który w dniu jedenastym marca gotował poecie śniadanie. Z tych przeto względów postać Petöfiego znalazła się na pierwszym planie obrazu, tuż niemal obok Bema.

Wykończywszy za powrotem do Lwowa studya i szkice szczegółowe, nieodzowne do podjęcia kompozycyi na tak znaczne zakreślonej rozmiary, udał się Styka w marcu r. b. po raz wtóry do Sybina, by schwycić nastrój pejzażu w porze, w której przed laty rozegrywała się bitwa. Wykonanie całości obrazu w jednej dziesiątej części wielkości było dla artysty zadaniem kilku tygodni a już w dniu dwudziestym kwietnia r. b. rozpoczęła się praca na wielkiem płótnie w budynku panoramowym na wzgórzu Kilińskiego.

W wykonaniu tego dzieła byli Styce pomocni artyści węgierscy: Vago Paweł, znakomity malarz historyczny i Spanyi Bela, wyborny pejzażysta, który wspólnie z Tadeuszem Popielem, z Pawłem Wywiórskim i z Leopoldem Schönchenem wykonał krajobraz. Sam Styka w tym krótkim stosunkowo czasie odtworzył na płótnie postacie Bema i Petöfiego wraz z otoczeniem, tabor, wreszcie dywizye Betlena. Vago malował atak Szeklerów, tudzież starcie piechoty węgierskiej z rosyjską, zaś dziełem Zygmunta Rozwadowskiego jest szarża huzarów na baterye nieprzyjacielską. Nadto pracował chwilowo w panoramie Tibamer Margitay. Wspólnej pracy tych artystów zawdzięcza powstanie „Bem w Siedmiogrodzie" który już w dniu 25 bm., w sobotę, ukaże się na czas krótki lwowskiej publiczności, zanim przeniesiony zostanie na stałe do Budapesztu.

Stanisław Schnür-Pepłowski.

KRONIKA.

Lwów d. 23 września.

Stan zdrowia ks. kardynała metropolity uznało konsylium lekarskie, w którem we czwartek w południe brali udział doktorowie Rydygier, Gluziński, Gładyszewski i Herman — za stale się polepszający.

Mianowania. Władysław Pietrzycki nauczyciel główny z Rzeszowa zamianowany został prowizorycznym inspektorem okręgowym dla okręgu szkolnego wadowickiego.

Dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała ukończonych uczniów szkół średnich z egzaminem dojrzałości: Jana Zgórniaka, Jana Kiełbińskiego, Maryana Bolesława dw. im. Sęka, Moj. Feldhorna, Fran Teuchmana, Jana Węgrzyna. Stan. Siedleckiego, Maryana Emeryka dw. im. Skawskiego, Benjamina Goldblatta, Mich. Hankiewicza, Jana Rużyckiego, Sabina Szenkierzyka, Edw. Ojaka, Stan. Gulina, Fran. Kuhnę, Zoryna Kobylańskiego, Józ. Witkowskiego, Zyg. Wusatowskiego, Emila Pirożyńskiego, Marcelego Laskowskiego, Karola Stanowskiego, Wład. Bielskiego, Miecz. Zielińskiego, Romana Krogulecklego, Kazim. Małdzińskiego, Władysława Paulego, Leona Feliksa dw. im. Beera i Otokara Zelinkę; a nadto ekspedytorów pocztowych i również ukończonych uczniów szkół średnich: Józ. Miesera, Kaz. Szufla, Maryana Petaka, Ant. Kornackiego, Miecz. Krzyształowskiego, Miecz. Korab Laskowskiego, Jana Kuklińskiego i Barucha Schönfelda, praktykantami pocztowymi.

Zwłoki ś. p. Kornela Ujejskiego nie będą przewiezione na Skałkę. Do prezydenta krakowskiego wysłali synowie poety telegram potwierdzający jeszcze raz, że Jeremi chciał być pochowanym w Pawłowie. Na telegram wysłany w tej sprawie przez p. Friedleina do marszałka hr. Badeniego, przyszła od tego ostatniego odpowiedź, że rodzina stanowczo ciała przenosić nie chce. Zwłoki zatem ś. p. Kornela Ujejskiego nie będą przewiezione na Skałkę.

Jako przysięgli na V kadencyę we Lwowie wylosowani zostali: Makarewicz Romuald, Abgarowicz Józef, Radomski Gracyan, Okornicki Tadeusz, Krogulski Seweryn, Wiszniewski Karol, Matkowski Stanisław, Kucharski Karol, Terenkoczy Władysław, Br. Horoch Adam, Lerski Jan, Kieszkowski Zygmunt, Wawnikiewicz Roman, Stasiniewicz Zygmunt, Menczyński Meliton, Schellenberg Artur, Chrząstowski Piotr, Styka Jan, dr. Gryziecki Szczęsny, Zboril Ignacy, Niezabitowski Stanisław, hr. Wiśniewski Stanisław, dr. Maciulski Włodzimierz, Skibiński Karol, Birkenmajer Juliusz, Żurawski Wiktor, Bielański Bolesław, Feliński Feliks, Markel Rachmiel, Gubrynowicz Wład., Bielski Maryan, Lang Bron., Pawlewski Bron., Makan Jan, Schulz Karol Jakób, dr. Grott Antoni.

Jako zastępcy: Dr. Głuchowski Mieczysław Franciszek, dr. Landau Frydryk Sal., dr. Sołowij Tad., Mrazek Br. Łukasz, Pietsch Ferd., Ziper Haber Abraham, Bauer Bron, Hilki Antoni, Weber Wład.

Poseł Szajer, należący w Radzie państwa do tzw. stronnictwa Stojałowszczyków, został jak wiadomo przez sąd w Rzeszowie skazany za zbrodnię obrazy majestatu i członków domu cesarskiego skazany na 8 miesięcy więzienia. Zażalenie wniesione przeciw temu wyrokowi nie odniosło skutku, Szajer więc użył ostatniej drogi tj. zwrócił się z prośbą o łaskę do tronu. Jak telegram już doniósł, cesarz ułaskawił go z uwolnieniem od wszystkich prawnych następstw. Zdawałoby się tedy, że skutkiem tego, mandatu poselskiego nie utracił, — tymczasem w kołach prawniczych podniesiono kwestyę: czy z chwilą prawomocności wyroku nie utracił już tem samem Szajer mandatu. Jeśli nie utracił — rezumują — to ułaskawienie wystarcza, aby i nadal mandat zatrzymał, — jeżeli atoli utracił mandat, to ułaskawienie cesarskie nie może mu mandatu przywrócić i w takim razie niezbędnym jest ponowny wybór w okręgu gmin wiejskich Rzeszów-Kolbuszowa. Zdaje się, że zwycięży zapatrywanie, iż Szajer mandatu nie utracił. Ułaskawienie Szajera nastąpiło wskutek wstawienia się p. Jaworskiego imieniem komisyi parlamentarnej Koła pol. do hr. Badeniego. Przypominamy tę okoliczność ze względu na hałasy i krzyki rozmaitych rozwydrzonych żywiołów w kraju z powodu uwięzienia Szajera i nie brania go w opiekę przez Koło pol. w czasie, gdy sprawa w sądzie wisiała.

Nowy gmach rady powiatowej w Stanisławowie jest dziełem architekta Jana Kudelskiego. Oddany został do użytku wydziałowi powiatowemu jeszcze roku zeszłego, uroczystość poświęcenia go jednak odbyła się dopiero tego czwartku.

Na uroczystość przybył marszałek krajowy, liczni okoliczni obywatele z marszałkiem powiatu p. Brykczyńskim na czele i garść włościan, poseł włościański Winniczuk, reprezentanci urzędów, władz rządowych i autonomicznych, wojskowi itd. Poświęcenia dokonał mitrat gr. kat. kapituły ks. Facyewicz, w zastępstwie chorego ks. biskupa Kuiłowskiego. Przemówił krótko administrator parafii rzym. kat. ks. Piaskiewicz wzywając pomocy Bożej dla pracy obywatelskiej rady powiatowej, poczem chór uczniów bursy ruskiej zaintonował pieśń uroczystą. W sąsiednim gmachu Sokoła, czekało na uczestników skromne przyjęcie. Obowiązki gospodarzy spełniali prezes sokoła Barancewicz i wiceprezes dr. Ostafiński.

Pierwszy toast wzniósł marszałek rady powiatowej p. Brykczyński na cześć marszałka krajowego, poczem hr. Badeni życzył radzie powiatowej, żeby zasiadali w niej ludzie, którym li tylko dobro kraju i społeczeństwa na sercu leży, dalekiemi zaś od nich były prywata i sobkostwo, ludzie, którzy powinni się stać wzorem młodszemu pokoleniu, jak żyć i pracować dla kraju należy, dalej, żeby w gmachu tym nie postała nigdy zawiść narodowa, dla tych swarów bowiem nie miejsce w przybytku pracy obywatelskiej, wreszcie zaś, ażeby członkowie rad pamiętali o tem, że tylko ładem i porządkiem stoją sprawy zarówno prywatne, jak i publiczne. Potem przemówił jeszcze p. Winniczuk na cześć marszałka powiatu i kraju.

Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod własny gmach na ul. Konarskiego w Przemyślu urządza w dniu 25 bm. tamtejsza „Gwiazda" rękodzielnicza. Pod gmach ten ofiarowała rada miejska przemyska grunt bezpłatnie.

Profanacya cmentarza. *Echo Przemyskie* donosi o takim oburzającym fakcie: Gromada żydków urządziła sobie na krzyżach cmentarza katolickiego centrum do strzelania i zabawiała się strzelaniem przez całe popołudnie, aż chrześcijanie powracający z roboty, oburzeni profanacyą cmentarza z pomocą policyi rozpędzili bezczelną hołotę.

Klęski elementarne w Galicyi. W zakończeniu urzędowych wykazów o szkodach wyrządzonych w kraju, podajemy:

Pow. samborski nawiedziły słoty, w 86 miejscowościach wylew wód i w 12 gradobicie. Władze wykazują wszystkie gospodarstwa (15.010), jako dotknięte klęską, a wysokość szkody obliczają na 544.000 zł. Przynajmniej połowa gospodarzy potrzebować będzie pomocy dla dokonania zasiewów wiosennych i wyżywienie się na przednowku.

W powiecie staromiejskim na 57 gmin, 45 wniosło żądanie o odpisanie podatków, z powodu szkód, zrządzonych wylewami wód, zamuleniem gruntu i naniesieniem kamieni. W 14 gminach panuje zaraza pomoru świń, wąglik i zaraza pyskowa i racicowa. Wykaz szkód obejmuje 9.261 gospodarstw, dotkniętych klęskami a szkoda obliczają na 84.660 zł. Władze przewidują już z nowym rokiem klęskę głodu.

W pow. rudeckim w 73 gminach szkodę poniosło 15.083 gospodarstw a wartość jej obliczają władze na 518.534. zł.

W pow. stryjskim w 84 gminach i obszarach dworskich jest 7.434 gospodarstw poszkodowanych.

W pow. żydaczowskim powodzie zniszczyły cały obszar 39 gmin, nadto 2 gminy zniszczył grad doszczętnie.

W pow. dolińskim, w ogóle bardzo ubogim, ilość poszkodowanych przez powodzie w 15 gminach, jest 1.737 gospodarstw a wysokość szkody oceniają na 36.750 zł.

W powiecie bohorodczańskim długotrwała słota, jak wylewy wyrządziły ogromne szkody, wskutek których grozi ludności już w połowie zimy nędza. Wykaz likwidacyi szkód z 17 gmin wykazuje 948 gospodarzy poszkodowanych na 52.400 zł.

W powiecie stanisławowskim główną klęskę stanowi długotrwała słota, a obok niej wylewy wód i gradobicia. Wedle wykazu likwidacyi zgłosiło się o opusty podatkowe 30 gmin, z tych 18 było dotkniętych wylewem — 12 zaś gradobiciemi. Wobec szkód tych zachodzi uzasadniona obawa, czy będzie dość ziarna pod zasiew wiosenny.

W powiecie kołomyjskim przeprowadzone likwidacye szkód w 33 gminach, wykazują 3.483 poszkodowanych gospodarzy, a wartość szkody wyrządzonej obliczono na 162.000 zł.

Powiat śniatyński ucierpiał wskutek wylewów Prutu, Czeremoszu i Rybnicy, a nadto także wskutek ciągłych deszczów, tak, że zbiór ozimin równa się zaledwo czwartej średniego zbioru. Bliższych dat o rozmiarach szkód nie zebrano jeszcze, podobnie jak i co do szkód zrządzonych wylewami rzek w powiecie kossowskim.

W powiecie brzeżańskim długotrwała słota zrządziła znaczne szkody w 36 gminach.

W powiecie zbaraskim taż sama klęska wpłynęła tak na zbiory, iż one nie dosięgły nawet połowy średniego zbioru tamtejszego, tak, że władze przewidują brak ziarna do wiosennych zasiewów i nędzę z nowym rokiem. W 24 gminach zniszczył plon grad, w 53 gminach rdza i śniedź, jako następstwo słoty — nadto w gminach pojawiły się myszy. Ubytek w plonach w porównaniu z ubiegłemi latami obliczono na 2,000.000 zł.

Oto obraz dotkniętych klęską okolic kraju. W 24 powiatach, z których daty co do ilości gmin dotkniętych klęską podano, dotknęły klęski 984 gmin. W 19 powiatach, w których likwidacye szkód, choćby częściowo przeprowadzone, dały możność przedłożenia tej daty, wynosi liczba poszkodowanych gospodarstw 94 840, a wartość przypuszczalnej szkody w 20 tylko powiatach obliczona, przedstawia sumę 4,461.284 zł., pomimo, że w tych cyfrach nie uwzględniono po większej części skutków klęski długotrwałej słoty, lecz obliczono przeważnie jedynie skutki gradobić, wylewów i nawalnic.

Jak wiadomo, Wydział krajowy zarządził za pośrednictwem Wydziałów powiat. zebranie dat więcej szczegółowych i jednolitych o rozmiarach klęski w kraju, by opierając się na tym materyale, módz przedłożyć Sejmowi wnioski, co do przyjścia dotkniętym klęskami z skuteczną pomocą. Tymczasem zaś odniósł się do prezydyum namiestnictwa z prośbą, aby zwróciło uwagę rządu centralnego na niepomyślne położenie ludności w naszym kraju i wyjednało u ministerstwa, by w przedłożeniu, jakie wnieść zamierza do Rady państwa o pomocy dla krajów dotkniętych klęskami elementarnemi, uwzględniło także potrzeby naszego kraju, przyznając mu:

a) odpowiednią sumę tytułem bezzwrotnej zapomogi, przeznaczoną na roboty publiczne, które dostarczą ludności zarobku.

b) odpowiednią sumę tytułem bezprocentowej pożyczki na zakupno ziarna do siewu, udzielanej za poręką bądź gmin, bądź powiatów lub kraju.

Ze zbarazkiego zwracają naszą uwagę na anormalne stosunki tam panujące. Korespondent nasz pisze: Powiat nasz należy do rzędu tych pogranicznych w których agitacye wszelkiego rodzaju, niemal ani na chwilę nie ustają. Złe szerzy się tu jak zaraza a dość przypomnieć, jaką obawą przejmowały wszystkich dobrze myślących ostatnie wybory do Rady państwa. Na szczęście te wypadły bardziej pomyślnie, niż nadzieje najbardziej optymistycznie usposobionych. Jeśli atoli gdzie, to w tutejszym powiecie potrzeba w pracy ani na sekundę nie ustawać — nie wystarczy tu w przyszłości jakaś dorywcza, czcóbyby najgorliwsza robota obywatelska, jeśli nie będzie się wciąż, bez wytchnienia nad wykorzenieniem złego a wprowadzeniem dobrego ducha pracować. Tymczasem w powiecie naszym, tak wielce zagrożonym, istnieją wprost anormalne stosunki. Dość powiedzieć, że chociaż przed rokiem nastąpiło ukonstytuowanie się Rady pow., dotychczas zatwierdzenie nie przyszło — leży gdzieś na biurku p. Roży w ministerstwie spraw wewnętrznych. Posłowie nasi, znający stan kraju i pow zbarazkiego, powinniby pourgować sprawę, choćby u samego prezydenta ministrów, któremu chyba bardzo dokładnie wiadomo jakim jest powiat zbarazki i że ubezwładnienie działalności takiego czynnika, jak Rady pow., nie tylko krajowi ale i państwu może szkodę wyrządzić.

Petersburski kościół św. Katarzyny, świątynia katolicka, będąca pod zarządem polskiego duchowieństwa została odnowioną, a w minioną sobotę poświęcona. Roboty restauracyjne prowadził salon artystyczny warszawski i on też odnowił płytę, zamykającą podziemia kościelne, a mające na sobie napis: Stanislaus Augustus, Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae. Insigne dammentur utriusque fortunae prosperam sapienter diversam fortiter tulit. Obiit Petropoli Kal. Fer. MDCCXCVIII. Natus Annos LXVI. Paulus I Autocrator et Imperator totius Russiae Amico et hospiti Posuit.

W podziemiach dla nikogo niedostępnych spoczywają zwłoki Stanisława Augusta, tudzież szczątki Stanisława Leszczyńskiego „króla-filozofa", pochowanego pierwotnie w Nancy. Według „tradycyi" petersburskiej, zwłoki Leszczyńskiego zabrał w r. 1814 przechodzący przez Nancy z legionem polskim jenerał Sokolnicki, który tę pamiątkę historyczną złożył w darze warszawskiemu towarzystwu przyjaciół nauk. Jest to, jak twierdzi proboszcz kościoła św. Katarzyny ks. Kluczewski, „blaszana skrzyneczka w formie trumienki, mieszcząca kosteczkę i kartkę z napisem *l'ossement du Roi Leszczyński*". Napis niedokładny, w języku francuskim, bowiem wyraz *ossements* używa się tylko w liczbie mnogiej. Czyżby w ten sposób wypełniający kartkę chciał zaznaczyć wyraźnie obecność w skrzynce tylko jednej „kosteczki". Zawartość skrzynki nie była sprawdzana w Petersburgu, niewiadomo także, czy w Nancy pozostała sama trumna a Sokolnicki zabrał tylko ową „skrzyneczkę blaszaną?" Gdy wszystkie zbiory towarzystwa przyjaciół nauk przewieziono do Petersburga, „skrzyneczka" wraz z całością zbiorów a przedewszystkiem księgozbiorów znalazła się w gmachu petersburskiej biblioteki publicznej, skąd około r. 1857 z rozporządzenia rządu historyczną skrzynkę włożono do grobu Stanisława Augusta.

Podczas pobytu w Budapeszcie cesarza Wilhelma panował na ulicach ścisk i tłok niesłychany. Gdy cesarze wyszli we wtorek z opery narodowej, mogli jeszcze jako tako wraz z orszakiem dostać się do powozów, ale później okazały się wszelkie zarządzenia policyi zupełnie niedostatecznymi. Tłumy były tak kolosalne, że ich żadnym sposobem nie można było powstrzymać. Trzeba było z gwałtownym wysiłkiem roztrącać ludzi, aby zrobić miejsce dla pojazdów arcyksiężniczek. Policya uwięziła nawet wielu indywiduów. Z tuzin nieposłusznych odprowadzono natychmiast do więzienia. Widzowie z przedstawienia galowego całą godzinę musieli czekać, zanim się można było dostać do powozów.

W ścisku zemdlało około 30 osób i trzeba je było odwieść na stacyę ratunkową. Konni policyanci odpychając tłum stratowali kopytami końskimi młodą 20-letnią dziewczynę, która zdaje się nie przyjdzie już do zdrowia. Skutkiem niezwykłego tłoku przed zamkiem królewskim nie mógł powóz cesarski główną bramą wrócić do niego, lecz musiał się przebierać ulicami bocznymi i przez most na Dunaju.

Jeden z ostatnich żyjących jeszcze wodzów francuskich z wojny pruskiej jenerał Karol Bourbaki umarł onegdaj w Bajonie.

Pod maską arcyksięcia chciały widzieć niedawno dzienniki niemieckie jakiegoś oszusta a nawet handlarza dusz. Donosiły, iż w Akwizgranie uwijał się jakiś jegomość, który podawał się za arcyksięcia Ferdynanda d'Este i przed paru dniami umknął do Londynu, uprowadziwszy z domu rodzicielskiego niejaką Maryę Hussmann, z którą na ziemi angielskiej wziął ślub cywilny. Pomimo, że wiadomo było, iż arcyksiążę Ferdynand bawi na Węgrzech, dzienniki akwizgrańskie uparcie twierdziły, iż on, a nie żaden mistyfikator, uprowadził pannę Hussmann i że w tem pomagała mu arcyksiężna Stefania. Prokuratorya w Essen wdrożyła śledztwo, lecz go teraz zaniechała, gdyż owa Marya Hussmann nadesłała do akwizgrańskiego dziennika *Politisches Tageblatt* list, w którym oświadcza, że jej mąż nie jest co prawda arcyksięciem, ale też ani handlarzem dusz, ani wyrafinowanym oszustem. Jest zwykłym śmiertelnikiem, z którym Marya Hussmann wzięła ślub zagranicą tylko ze względu na swe materyalne i familijne stosunki.

Zatonięcie parowca Ika w Rjece. Zderzenie się nastąpiło o godz. 3/4 7 wieczorem, w chwili gdy parowiec „Ika" zawijał do portu a angielski „Thyria" z portu wyjeżdżał. „Thyria" tak silnie uderzył w przód „Iki", że w przeciągu 2 minut „Ika" zatonęła wśród strasznych wołań tonących pasażerów. Łodzie z portu popłynęły szybko celem niesienia tonącym ratunku — nie wielu jednak zdołano uratować. Z osób bawiących w Abbazyi, jak zapewniają, nikt się na statku tym nie znajdował, w dzień bowiem szalał „bora" a ze zmrokiem deszcz zaczął padać, kuracyusze więc abbazyjscy wstrzymali się dnia tego od wycieczek. „Ika" wypłynęła z Cerkwenicy o godzinie 5 wieczorem.

Dzienniki wiedeńskie donoszą z Rieki, że pomiędzy osobami, które zginęły na okręcie „Ika", znajdował się także prof. teologii na uniwersytecie wiedeńskim prodziekan ks. Kopallik a prawdopodobnie utonął także emerytowany feldmarszałek Nemecicz.

Zaprzeczają urzędownie wiadomości, jakoby się podał do dymisyi hiszpański minister skarbu Revertera, na którego miał klątwę rzucić biskup Majorki.

Obecnie pokazuje się, że telegraf nie dość dokładnie wypadek tej ekskomuniki podał. Biskup wcale ministra nie wyklinał, bo ten nie będąc jego dyecezyaninem, jego jurysdykcyi nie podlega — ale skonstatował tylko w liście pasterskim, że minister zarządzając sekwestracyą dóbr należących do kolegiaty, popadł tem samem w ekskomunikę a to na podstawie konstytucyi Piusa IX „Apostolicae sedis" z 12 paźdź. 1869. Wedle dzienników madryckich skonstatowaną jest rzeczą, iż przedtem biskup czynił wszelkie zabiegi, aby nie dopuścić do tej sekwestracyi dóbr kościelnych a przynajmniej ją odwlec, jak niemniej, że minister Revertera cały szereg tego rodzaju zarządzeń wydawał, zabierając po prostu dobra kościelne.

Rozruchy religijne. Z Chorwacyi dochodzą wiadomości o wzburzeniu chłopów, które się już nawet gwałtami objawia. Powodem są zatargi z władzami duchownymi i politycznymi. Onegdaj we wsi Plaskach, ludność wzbroniła biskupowi Gruicowi i księżom wstępu do kościoła. W Sienicy powiecie pisarowińskim przyszło do starcia między ludnością a władzami z powodu regulowania sporów granicznych, przyczem miano zabić pięciu urzędników. Wysłano żandarmeryę do Sienicy i zarządzono śledztwo.

Poznańskie władze czynią przygotowania do przyjęcia cesarza Wilhelma, który być może wstąpi tam 14 października na jubileusz szóstego pułku piechoty. Dotąd wiadomo na pewne, że 13 października będzie cesarz w Gdańsku, przypuszczają więc, że i Poznania nie ominie.

W Palermie minionej nocy — jak donoszą telegramy — wybuchł wielki pożar na Molo, w wielkim magazynie, w którym składano drzewo z okrętów. Straż ogniowa i cała załoga wojskowa pracują nad zlokalizowaniem ognia, który ciągle jeszcze się szerzy.

Straszny cyklon nawidził onegdaj — jak donoszą telegramy, południowo-wschodni kąt Włoch. Wsi Sawa, Orża i Latiano zupełnie zburzone. Czterdziestu ludzi zabitych, 70-ciu rannych. Dwadzieścia domów zniszczonych. Szkody przez cyklon zrządzone oceniają na kilka milionów lir.

Nasz zysk. Na wojnie, jaką prowadzą obecnie Czesi z Niemcami i my Polacy zarabiamy, bo przynajmniej tu i owdzie odsu-

---

Wkrótce potem Gounod ożenił się z panną Zimmermann, córką znanego profesora muzyki, a mając zapewniony byt przez posadę dyrektora nauki śpiewu w szkołach paryskich, mógł się spokojnie oddawać pracy. Opera „la Nonne Sanglante" nie miała powodzenia, za to symfonie, oratorya i msze czyniły imię Gounoda rozgłośnem. Mimo tego, że głównie obracał się w sferze poważnej muzyki, pokusił się o napisanie opery komicznej p. t. „Doktor z musu" wystawionej w 1858 roku. Wielkie powodzenie spotkało to dzieło, które się też utrzymało dłuższy czas w repertuarze.

Nie mniej artystyczną wyobraźnię Gounoda ciągle nęciła kompozycya „Fausta". Jeszcze w Rzymie wczytywał się w ten poemat, ciągle smując w pamięci jego tajemniczą poezyę. — W roku 1858 została ukończona ta opera, a powodzenie jej trwa dotąd. Pani Carvalho zbierała laury w roli Małgorzaty, a świetnie dotrzymywał jej towarzystwa Barbot w roli Fausta. Zarzucają niektórzy tej operze pretensyonalną słodycz — ale nie mniej ona to utrwaliła sławę Gounodowi, który ze szczebla po szczeblu wstępował pracowicie na wyżynę powodzenia.

Pamiętnik ten nieskończony zatrzymuje się na „Fauście" zatem szukamy dalszych wiadomości o mistrzu, który jeszcze tyle dzieł zostawił.

Resztę tomu wypełniają listy Gounoda do przyjaciół; uzupełniają one wrażenie dodatnie, jakie uczynił pamiętnik ukazując nam mistrza w życiu prywatnem. Widocznie umiał on kochać i być przyjacielem, gdyż wśród największej pracy znajduje czas na korespondencyę. Listy pisane z Anglii w czasie wojny francusko-pruskiej odsłaniają jego gorący patryotyzm: jest chwila, w której nawet myśli o wzięciu broni do ręki, mimo swego pokojowego usposobienia. W czasie wygnania nie przestaje pracować „aby wypuścić gołębicę z arki, gdy wody opadną". — Wtedy to napisał operę Polymile i Gallię. W Anglii otaczano Gounoda honorami i uznaniem; zajmował wyjątkowe stanowisko w świecie artystycznym, ale nie mniej tęsknił za Francyą: „Umrę Francuzem, jeszcze dalekie te czasy, gdy w człowieku przeważy „ojczyzna ziemska" nad ziemią ojczystą"... Listy te świadczą, że Gounod znajdywał zawsze czas dla swoich i umiał kółko wybranych kochać gorącem sercem. A jednak niczego tak nie potępiał, jak światowego życia: pisząc o matce twierdził, że wystarczała tylko dlatego swemu zadaniu, znajdując czas na prowadzenie domu, wychowanie synów i lekcye, że wykreśliła ze swego życia niepotrzebne wizyty, które dla ludzi stanowią tylko przyjemność z bicia czasu i sami nie wiedząc co z nim robić, każą go tracić drugim. W artykule „De l'artiste dans la societé moderne" powstaje zwłaszcza na to nadużywanie czasu artysty, którego uważają współcześni za rzecz równie ciekawą, jak muzea i zarazem równie jak one stanowiącą własność publiczną. Prócz straty czasu, inną jeszcze ludzie szkodę przynoszą artyście, wciąganemu w wir świata: psują tę atmosferę artystyczną, która otacza artystę czy uczonego, czy poetę warunkami specyalnie ułatwiającymi mu tworzenie — na jej miejsce napływa uczucie próżni, to co Maistre nazywał „okropnym ciężarem pustki".

M. Rawicz.

wa się od nas niemczyzna. Czujemy to aż w Warszawie. Kilku kupców czeskich zamieszkałych w Warszawie zniosło w tych dniach napisy niemieckie na szyldach sklepowych, manifestując w ten sposób niezadowolenie z waśni niemiecko-czeskiej w swej ojczyźnie.

Na zgon Jeremiego.

Gwiazdy nam gasną! więc już świtanie
Bliskie być musi — kiedy, o Panie,
Gasisz te światła przewodnie,
Które na czele idąc narodu,
Wiodły go naprzód, przez noc, do wschodu,
Jak gorejące pochodnie.

Więc już proroków misya skończona?
Kiedy do ojców odchodzą grona,
A nowych nie wzbudzasz, Panie?
Znak to jest dla nas, że już wskrzesili
Ducha narodu i wypełnili
Swoje na ziemi zadanie.

Teraz już z wielkich odszedł ostatni
Wieszcz narodowy, śpiewak nasz bratni,
Już nas opuścił Jeremi.
Odszedł, nim jeszcze wstało zaranie,
Nim mógł oglądać słońca świtanie,
Słońca wolności swej ziemi.
Sam się raz żalił, że nie usłyszy
Krzyku zwycięstwa w przedśmiertnej ciszy,
Że jako żołnierz raniony,
Umrze, nim jego gasnące życie
W ostatniej chwili okrzyk pochwyci
Walczących: Wróg zwyciężony!

Zwycięstwa krzyku nie usłyszałeś,
Lecz go proroczą siłą widziałeś,
Boś widział ducha narodu,
Którego kultu byłeś kapłanem,
Od Opatrzności nań powołanym,
Wiernym do śmierci od młodu.

Żegnaj nam wieszczu, polski Jeremi!
Ułóż się cicho w ojczystej ziemi,
Na sen wieczyście już trwały;
Jak Mojżesz w puszczy — zanim wybrały
Lud zaprowadził w kraj obiecany,
Nim jerychońskie trąby zagrały!

J. Z.

Za spokój duszy Jeremiego odprawią księża katedralni łacińscy w piątek o 9 rano w archikatedrze lwowskiej żałobne nabożeństwo, podczas którego chór towarzystwa muzycznego odśpiewa „Requiem" Cherubiniego. O nabożeństwo to prosił Wydział krajowy.

Ostatnie wiadomości.

Uchwała gabinetu petersburskiego potwierdzona przez cara a opublikowana 10 bm. nakazuje, aby 1) od 13 lipca 1900 czynności piśmienne, rachunki i sprawozdania towarzystw kredytowych miejskich w guberniach Królestwa polskiego, prowadzone były wyłącznie w języku rosyjskim — korespondencyę z dłużnikami i taksatorami wolno tymczasowo do 13 lipca 1903 prowadzić po polsku 2) posady w owych towarzystwach mogą obejmować tylko ludzie gruntownie znający język rosyjski.

W sprawie nabożeństw galowych w szkołach rosyjskich zapadła obecnie decyzya samego cara, przychylna dla katolików. I tak zniósł sam car, na zapytanie ministra obowiązek studentów nieprawosławnych uczęszczania na urzędowe szkolne nabożeństwa, urządzane w dni galowe. Nawet wspólną modlitwę przed nauką zniósł ten sam rozkaz carski, zarządzający, aby w przyszłości w szkołach, gdzie jest znaczna liczba innowierców, zaprowadzone były wyznaniowe modlitwy.

Z sytuacyi parlamentarnej.

(Telegramy).

Praga d. 22 września.

Narodni Listy podają następujące szczegóły o zajściach onegdajszych na posiedzeniu podkomitetu prawicy: Po zrzeczeniu się Kathreina i nieprzyjęciu kandydatury przez Ebenhocha, zaproponował Jaworski Abrahamowicza na prezydenta, a Kramarza na pierwszego wiceprezydenta z tem, aby stanowisko drugiego wiceprezydenta pozostawić mniejszości. Wniosek ten wywołał takie rozdrażnienie, że musiano zamknąć obrady.

Według *Narodnich Listow* uchwalił klub młodoczeski nie głosować w ogóle za zmianą regulaminu, lecz tylko za surową jego interpretacyą i za takimi środkami, które są możliwe w ramach obecnego regulaminu. Jeśli rząd nie złoży wyraźnych oświadczeń co do programu prawicy, Młodoczesi w ogóle nie zdecydują się na żaden krok w kierunku stłumienia obstrukcyi.

Wiedeń d. 23 września.

Wedle *Bohemii* Badeni znowu rokował przez pośredników ze stronnictwami niemieckiemi. W zamian za zaniechanie obstrukcyi, obiecywał on miejsce w prezydyum Izby i przyrzekał, że w sejmie praskim wniesione zostanie przedłożenie do ustawy językowej. Niemcy ponowili atoli oświadczenia swoje poprzednie, iż przed cofnięciem rozporządzeń w żadne pakta z rządem nie wejdą.

Wiedeń d. 23 września.

Liberali niemieccy na posiedzeniu swego klubu uchwalili prowadzić dalej obstrukcyę a w wyborze prezydyum Izby nie brać udziału.

Wiedeń d. 23 września.

Wszystkie dzienniki dzisiejsze pomieszczają artykuły poświęcone otwarciu Rady państwa. *N. fr. Presse* i *N. W. Tagblatt* bronią naturalnie postępowania obstrukcyi, zapewniając, że bez przejednania Niemców nie zapanuje spokój w Austryi.

Natomiast *Reichswehr*, posądzany o bliższe stosunki z hr. Badenim, zapewnia, że nie hr. Badeni chciał, ale wiernokonstytucyjna niemiecka wielka własność sama ofiarowywała się prawicy ze współdziałaniem. Pismo to notuje zarazem, że różnice zdań wśród stronnictw prawicy zostały wyrównane, a stosunek rządu do prawicy niemniej się wyjaśnił i nie ma potrzeby obawiać się najmniejszego kataklizmu.

Rada państwa.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d 23 września.

W przepełnionej sali poselskiej o godzinie 11 zjawili się ministrowie. Schönererowcy witali Badeniego ciągłymi ironicznymi okrzykami: „Niech żyje twórca niemieckiej jedności". — Zurkan, jako najstarszy wiekiem, objął prezydyum i krótką przemowę zakończył okrzykiem na cześć cesarza i wezwał posłów do wyboru prezydyum. Pergelt powołując się na regulamin izbowy zażądał otwarcia Izby mową tronową. Zurkan oświadczył, że mowa tronowa jest prawem, a nie obowiązkiem korony. Lewica wszczęła w tej chwili piekielny hałas.

Gregorig krzyczał, że widział 16 agentów policyjnych, przybranych za służących Izby.

Powstał nieopisany hałas. — Wolf krzyczał: Będziemy musieli z rewolwerami tu przychodzić. Przyskoczył do Badeniego i krzyknął: Tyś to wszystko sprawił. To jest łajdactwo. Ten Polak, Badeni niech idzie na herszta zbójów w Abruzzach!

Wśród ogólnego zamieszania wybrano prezydentem Kathreina

Następnie po krótkiej przemowie dziękczynnej Kathreina przystąpiono do dalszych wyborów.

Pierwszym wiceprezydentem wybrano Dawida Abrahamowicza, drugim Kramarza.

Wybór ten prezydyum i biura Izby dokonany został gładko przy abstynencyi opozycyi, a skutkiem tego prawie jednomyślnie.

Wiedeń d. 23 września.

Dziś robią obstrukcyę głównie Schoeneryanie i socyaliści. Nasi ludowcy Bojko, Winkowski i Stojałowczycy jako też ruscy radykali, którzy przed wyborami w kraju wypierali się popierania obstrukcyi, tu popierają ją stanowczo razem z socyalistami. Charakterystycznym momentem dzisiejszego posiedzenia było to, że gdy Kathrein wzniósł okrzyk na cześć monarchy, Schoenerer i jego satelici krzyczeli „pereat", niby to Badeniemu.

Obstrukcya straciła na sile, ale spotęgowała się jej brutalność. Krzyki „hinaus Badeni in die Polakei" i „Banditenführer" ponawiały się niejednokrotnie.

Zapewniają w kołach zupełnie dokładnie poinformowanych, że po wyborze do delegacyj, sesya Izby będzie zaraz zamkniętą a w każdym razie dłużej nie potrwa jak do 15 października.

Byłby to tryumf obstrukcyi, bo jej celem jest właśnie niedopuścić parlament do pracy.

Koło polskie

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 23 września.

Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego, które rozpoczęło się po godz. 6 wieczorem a trwało niemal do 9, było niezwykle liczne. Niemal wszyscy posłowie się nasi stawili. Po zagajeniu przez dotychczasowego prezesa **Jaworskiego**, który wezwał zebranych do ukonstytuowania się, uchwalono pozostawić dotychczasowe prezydyum. Następnie Jaworski poświęcił gorące wspomnienie pamięci zgasłego wieszcza narodu, Ujejskiemu a Koło uchwaliło zamówić za spokój jego duszy nabożeństwo żałobne. Po uczczeniu pamięci zgasłego w czasie zamknięcia sesyi Izby posłów, posła Kluckiego, przystąpiono do obrad.

P. Eugeniusz **Abrahamowicz** poruszył sprawę klęsk elementarnych w Galicyi, wyrządzonych skutkiem słot i wylewów, jako też potrzebę przyjścia z pomocą państwową ludności okolic klęskami temi nawiedzonych. Po bardzo obszernej dyskusyi, w której poszczególni posłowie przedstawiali, iż wielkość szkód zrządzonych jest znacznie dotkliwszą, aniżeli pierwotnie można było przypuszczać, polecono komisyi parlamentarnej Koła ułożyć odpowiedni wniosek nagły i takowy w pełnej Izbie postawi prezes Jaworski.

Następnie p. **Jaworski** złożył wyczerpujące sprawozdanie o czynnościach komisyi parlamentarnej Koła polskiego w ciągu lata. Rozprawę nad wewnętrzną sytuacyą polityczną i parlamentarną, odłożono do posiedzenia niedzielnego, do którego to czasu sytuacya może się bardziej wyjaśni i dokładniej się przedstawi, a uchwalono tylko postawić na dzisiejszem pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej wniosek, dotyczący reformy regulaminu Izby. Wniosek ten postawi prezes Koła.

Dalej powzięto uchwałę co do składu prezydyum i biura Izby poselskiej, które to wybory odbędą się już na dzisiejszem posiedzeniu Izby.

W końcu posiedzenia poseł **Henzel** poruszył sprawę zwlekania rządu z udzieleniem prawa publiczności polskiemu gimnazyum w Cieszynie. Prezes Jaworski w odpowiedzi zaznaczył, że komisya parlamentarna uczuła się obowiązaną w myśl dawniejszych uchwał Koła, gdy tylko niepokojące wieści się rozeszły, interweniować u rządu i oświadczyć imieniem Koła, że zadośćuczynienie temu postulatowi polskiej ludności Ślązka jest stanowczo niezbędne. Koło po objaśnieniu stanu sprawy, przyjęło to sprawozdanie z zadowoleniem do wiadomości.

Wreszcie poseł **Sokołowski** przedstawił sprawę druków protokołów, formularzy i t. d. dla sądów, potrzebnych z powodu zaprowadzenia nowej procedury cywilnej i zarządzenie ministra sprawiedliwości,, aby wykonanie druków tych powierzono nie drukarniom odnośnych krajów, ale wiedeńskiej rządowej drukarni. Uchwalono wysłać deputacyę do ministra sprawiedliwości, która przedstawi, iż podobne upośledzenie produkcyi krajowej nie powinno mieć miejsca.

Wiedeń d. 23 września.

W uzupełnieniu sprawozdania z wczorajszego posiedzenia Koła, zaznaczyć należy, że prócz członków Koła jawili się także na tem posiedzeniu także pp. Mieczysław hr. Borkowski, Filip Zaleski i Antoni hr. Wodzicki, którzy bądź to jako członkowie Izby panów, bądź jako posłowie sejmów, jak hr. Ant. Wodzicki, mają prawo być obecnymi na posiedzeniu Koła.

W dyskusyi nad sprawą pomocy dla ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi, którą zainicyował p. Eugeniusz **Abrahamowicz**, przemawiał między innymi także p. Włodzimierz **Gniewosz**, domagając się, aby państwowa akcya ratunkowa nie ograniczała się do samych włościan, ale rozciągniętą została i na dwory, które nie są wstanie przy istniejącem obciążeniu hipotecznem i podatkowem jednej klęski elementarne po drugich wytrzymywać.

W sprawie wysłania deputacyi do ministra sprawiedliwości co do druków, których oddanie jest zamierzone wyłącznie rządowej wiedeńskiej drukarni, przemawiał także poseł lwowski dr. Wład. **Dulęba**. Deputacyę do ministra, udającą się imieniem Koła, tworzyć będą: dr. Dulęba, dr. Sokołowski i Piepes.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 23 września.

Półurzędowy *Fremdenblatt* dowiaduje się z kół parlamentarnych, że poseł **Szajer**, skazany na ośm miesięcy więzienia za obrazę majestatu, został ułaskawiony z uwolnieniem od wszystkich prawnych następstw.

Homburg d. 23 września.

Wczoraj rano zatonęła w Cuxhaven wskutek gwałtownej burzy i prawdopodobnie zderzenia się, łódź torpedowa, której komendantem jest książę Fryderyk Wilhelm Meklenburg-Schwerin. Książę i 7 osób utonęło; 6 osób ocalało.

Berlin d. 23 września.

Nietylko wojskowi przedstawiciele państw obcych, którzy byli na ostatnich manewrach francuskich, ale także sprawozdawcy pism niemieckich bardzo chlubnie wyrażają się o armii francuskiej. Zarówno piechota jak jazda okazały pomimo ciągłych deszczów wytrwałość, spójność i rzutkość. Jazda miała cięższe zadania niż poprzedniemi laty. Powszechnie podnoszą dzielność naczelnego dowódzcy jenerała de France i zaliczają go do najlepszych jenerałów francuskich.

Ateny d. 23 września.

Gdy zbierze się parlament kilkunastu deputowanych wniesie w sprawie pokoju z Turcyą oświadczenie: Izba dziękuje mocarstwom za starania o przywrócenie pokoju, nie przyjmuje jednak ustanowionych warunków pokojowych, albowiem te znoszą niezawisłość Grecyi. Prosi natomiast mocarstwa, aby Grecya i Turcya wyrównały istniejące między niemi różnice w drodze bezpośrednich układów.

Ateny d. 23 września.

Dziennik *Akropolis* potępia manifestacye przeciw przyjęciu warunków pokojowych a za dalszem prowadzeniem walki ne zabój i pisze, że te manifestacye są dalszym ciągiem tej polityki, która sprowadziła ruinę Grecyi.

Także dziennik *Asty* radzi zachować jak największą przezorność.

Inne natomiast dzienniki nawołują do zorganizowania narodowej wojny krzyżowej.

Wczoraj wieczorem odbył się mityng na jednym z placów publicznych. Jakiś młody człowiek przemawiał pod burzająco do tłumów i rzekł, że Grecya nie przyjmie nigdy takiego pokoju.

Po tej przemowie spalono publicznie wśród ogromnej wrzawy drukowany tekst warunków pokoju.

Rzym d. 23 września.

Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Murawiew zamierza odwiedzić także Włochy, a to, aby udaremnić projektowany sojusz włosko-angielski. Tymczasem istnieje już rodzaj marynarskiej konwencyi włosko-angielskiej, ale w sojusz wierzyć nie podobna.

Konstantynopol d. 23 września.

Słychać, że Bank ottomański ofiarował się dać Grecyi natychmiast fundusze na opłatę połowy kontrybucyi.

Bruksela d. 23 wrześna.

Courrier de Bruxelles przemawia za sojuszem katolików i liberałów dla uchronienia Belgii od niebezpieczeństwa, jakie jej ze strony socyalistów zagrażają.

Dział ekonomiczny.

— **Wystawa drobiu**, którą urządziło w Przemyślu towarzystwo założone dla podniesienia hodowli drobiu w kraju, została zamkniętą 20. bm. Była to wystawa bogata w liczne i niezwykłe okazy, była interesująca i w swoim rodzaju pouczająca. Była urządzona na przemyskim zamku. Na wewnętrznym dziedzińcu zbudowano na stronie wschodniej, południowej i zachodniej, szopy z desek, a pod niemi w przedziałach zaopatrzonych od strony widza w siatki druciane, poumieszczano okazy wystawowe. Osobne pawiloniki mieli dr. Żebracki przemyski, radca sądowy i właściciel Olszan, książę Czartoryski i p. Podiwin. Prawie całą wschodnią część pawilonu pierwszego, po lewej ręce od wejścia zajął p. Franz ze Lwowa, przemysłowiec, hodowca przeważnie gołębi. W pierwszym pawilonie wystawione były kury i gęsi, w pawilonie północnym króliki, oraz hodowle księcia Czartoryskiego i dra Żebrackiego. Gołębie umieszczono w pawilonie zachodnim. Wśród licznych i niezwykłych okazów wyróżniały się kury Brahmaputra i Kochinchina, olbrzymiej wielkości, pierwsze o ciemno złotawem, drugie o czarnem połyskującem upierzeniu. Ciężarem, wielkością przewyższają kilkakrotnie naszą zwykłą kurę domową. Oryginalne co do kształtów i upierzenia były Plymuthbrooks, i Langchans. Z kaczek zwracały na siebie uwagę endeńskie, również olbrzymiej wielkości i tuluskie. Wszystkich wystawionych gatunków gołębi nie podobna wyliczyć, a jednak wszystkie okazy bardzo były piękne, tak co do kształtów, jako też co do upierzenia.

Sędziowie przyznali pierwszą nagrodę: P. Podiwinowi za kury Brahmaputra i Plymuthrooks, ks. Czartoryski otrzymał nagrodę za wystawione kury Langschans, Viandot, amerykańskie i Leghorne, dr. Żebracki za chów gęsi endeńskich i kaczek Peking, p. Podiwin za gołębie, rysie galicyjskie. Za sałwki krakowskie otrzymali nagrody p. Władysław Baranowski, D. Dziadoń i p. Franz ze Lwowa. Stacya wojskowych gołębi pocztowych z Przemyśla otrzymała dyplom pochwalny. Komitet wystawy, złożony z ks. Czartoryskiego Witolda, dra Żebrackiego, Władysława Jaworskiego i Karola Zontaka osiągnął przynajmniej moralny cel wystawy w zupełności.

Pod względem materyalnym wystawa drobiu w Przemyślu zupełnie się nie udała. Komitet, a względnie towarzystwo dołoży na koszty urządzenia kilkaset złotych, ludność bowiem miejska nie zrozumiała znaczenia i doniosłości tego rodzaju wystawy, a mieszkańcy wsi nie dopisali. Liczba zwiedzających wystawę była bardzo mała. Z żydów się nie pokazał ani jeden — bo za bilet trzeba było zapłacić. A przecież drób stanowi ważną gałęź przemysłu dla Galicyi, niestety dotąd zupełnie zaniedbaną. Jakie dochody można mieć z umiejętnego i stosownego chowu drobiu, dowodem wymownym jest Francya, która rok rocznie eksportuje jaj i kurcząt do samych Niemiec za 20 milionów franków. Galicya jako kraj rolniczy obfitujący jeszcze najwięcej w ziarno, mogłaby przy racyonalnym chowie eksportować na zachód rocznie przynajmniej za kilka milionów. Nasz wieśniak, którego źródłem dochodu jest ziemia, przez chów rozumny drobiu mógłby bardzo łatwo uczynić z tej ziemi warstat do pracy i stąd uzyskać jak największy przychodu. Instynktowo niemal lud nasz to czuje i dochód z drobiu w kształcie jaj i kurcząt pokrywa u chłopów prawie wszystkie wydatki domowe, jako na światło, sól, omastę, przyprawy do potraw, a nawet odzież. Jestto w Galicyi jedynie prawy drobny przemysł domowy, połączony gospodarstwem rolnem.

Udoskonalić ten przemysł wzięło sobie za zadanie towarzystwo, założone przed trzema laty we Wiązownicy pod Jarosławiem za inicyatywą i staraniem księżny Jerzowej Czartoryskiej. I w tym celu urządza towarzystwo każdego roku wystawę drobiu, aby zwrócić uwagę, zwłaszcza większych właścicieli, na ten przemysł domowy.

Wiadomości giełdowe.

— **Wiedeń** 23 Września. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 15 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 358 50, węg. zakład kredytowy 390·— anglobanki 165·50, lenderbanki 227·25, koleje państwowe 339 50, elbethal 255 50, akcye tytoniowe 155·—, alpiny 132 30, losy tureckie 62 90, unionbanki 294 —, ruble 127.75.

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 23. września. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej). Pszenica 10·25 do 10·50 zł. żyto 7·50 do 7·75, jęczmień browarny 6·25 do 7·—, jęczmień pastewny 0 — do 0·—, owies 6·— do 6·50, rzepak 12·75 do 13·25, groch 6·— do 8·50 wyka 0— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 0·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Wiedeń 23 września. Notowano pszenicę na jesień 11·77 do 11·79 pszenicę na wiosnę 11·72 do 11·78, żyto na jesień 8·65 do 0·—, żyto na wiosnę 8·70 do 0·—, owies 6·31 do 0·—, na wiosnę 6·57 do 0·—, kukurudza na wrzesień-październik 5·07 do 5·10, na maj-czerwiec 5·80 do 5·62, rzepak na sierpień-wrzesień 13·50 do 13·60, spirytus —·— do —·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 23 września.

Hotel Żorża. H. Łukasiewiczowa z Żezowy, N. Zawistowski z Dorohijówki, M. Białobrzeski z Błażowy, A. Gorayski z Moderówki, E. Zagórski z Kołodziejówki, W. Potocki z Limanowy, H. Bołoz Antoniewicz z Chłopic, J. Rosenstock z Rusiatycz, Wł. Zagajewski z Glińska, Wł. Brzeski z Schodnicy.

Hotele: Bellevue i Metropol K. Janowicza we Lwowie. T. Omylański z Kijowa, N. Goldberg z Sambora, K. Łucka z Mełny, S. Wachsmann z Wiednia, P. Zinkes z Tarnopola, K. Siekierski z Krakowa, A. Czarnawski z Tarnowa, K. Torska z Dunajowa, M. Mandl w Bernie, ks. Holiniatyj z Nadorofii, W. Stupnicki z Przemyśla.

TEATR Hr. SKARBKA.

W piątek dnia 24 września 1897.

BABY

komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego i Klemensa Junoszy.

Osoby:

Stefan Kwieciński, właś. folwarku Trzęsła	p. Woleński
Anastazya, jego krewna	pni Gostyńska
Zofia Stawińska, właśc. domu z Warszawy	pni Cichocka
Jadwiga, jej córka	pna Czaplińska
Helena jej przyjaciółka	pni Stachowicz
Józef Łęgosz, sąs. Stefan	p. Wostrowski
Dr. Janowicz, lekarz z miasteczka	p. Chmieliński
Rozalia Sarmacińska	pni Lasocka
Florentyna } jej córki	pna Bolewska
Marya } jej córki	pna Jankowska
Aniela } jej córki	pna Gottowt
Kalasanty Marcinkowski, dzierżawca z Bączków	p. Kratochwil
Jan } jego synowie	p. Dolski
Wacław } jego synowie	p. Bielski
Brygida Kąkolska, szafar.	pna Rybicka
Basia } służące	p. Gromnicka
Anusia } służące	pna Aleksandrowicz
Wojtek, lokajczyk	p. Wysocki
Tomasz Łopuchowski, ek.	p. Neuman
Walenty Drozd, gajowy	p. Kwiatkiewicz
Wigdor Natychmiast, pachciarz	p. Feldman
Onufry Łopata } włościanie	p. Jednowski
Paweł Sikora } włościanie	p. Walewski
Roch Gąsior } włościanie	p. Preisner

Początek o godzinie 7 wieczorem.

6

ŚWIAT I FINANSE.

Drugie życie
PANI APPELSTEIN.

Powieść współczesna

przez

WINCENTEGO hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy.)

Wczoraj, gdy mu ją dawała Irena, nie czuł jej doniosłości, nie przypuszczał wagi, jaką do niej przywiązywała. Sądził, że tu była w grze duża doza dawnej próżności salonowej Ireny, która odżyła w świecie po tylu latach zamknięcia. Teraz wiedział, że misya jego mogła być kombinacyą tych światowych subtelności, rzeczywiście ważną i doniosłego znaczenia. Dlatego też dosłownie odpowiedź księżnej powtórzył Irenie inaczej byłby ją zbył byle czem, byłby się może nawet nie przyznał, że sam odwiedził „starą babę" i że nie obronił niepotrzebującej obrony sprawy.

Teraz nie śmiał oczu podnieść na Irenę. Ten śmiech suchy, krótki, nerwowy, którym mu była raz przerwała mówienie, drżał mu wciąż w uszach o przytępionym słuchu. Czyż mógł nie powtórzyć? Nie! Tu chodziło o małżeństwo Lulu, o pozycyę salonową Ireny.

A sam niepróżno przeżył na salonach lat czterdzieści, nie umiałby więc lekceważyć kwestyi, wiążących się z taką poważną rzeczą, jak pozycya salonowa kobiety, mającej córkę na wydaniu, nazywającej się „pani Appelstein" a żyjącej w najbardziej parafiańskim pod słońcem świecie, jakim jest świat lwowski.

Czuł, że tuż obok, w tem ciele, którego ciepło odczuwało jego stare ciało, w tem sercu, którego nieregularne i przyspieszone bicie słyszał, sprawił swoją relacyą jakieś zaburzenia, jakąś dramatyczną zawieruchę, ale postąpić inaczej nie mógł. Zresztą był wyznawcą zasady przecinania zbyt pomotanych węzłów. Niech Irena raz wie, że zamykanie przed nią drzwi nie wypływało z kaprysów tylko, lub zawiści, lub podłości. Księżna była mandarynem, ale była osobą dobrą i szacunku godną.

Wtem urwał mu się wątek myśli. Irena wydała kilka dziwnych głosów, jakby łkań spazmatycznych, nie mogących być powstrzymanemi.

Podniósł oczy i zerwał się w tejże samej chwili na równe nogi.

Pani Appelstein sztywna, wyprężona leżała już, nie siedziała na fotelu; a piersią jej podnosiły te długo powstrzymywane łkania, teraz coraz gwałtowniejsze i głośniejsze. Na jej prawie przerażająco bladem obliczu wyglądały te duże piękne czarne oczy wytrzeszczone i krwią nabiegłe. Rękami śnieżnie białemi, temi słynnemi z piękności rękami, o które, by na nich złożyć pocałunek, ubiegała się ongi Warszawa, szarpała, nerwowym charakterystycznym pewnym chorobom ruchem, koronki swej sukni.

Bywalski objąwszy ten widok, przerażony, drżący, blady, rzucił się do drzwi przyległych i zaczął wołać:

— Panno Leontyno! Lulu! Lulu!

Oprzytomniał ze wzruszenia dopiero wówczas, gdy córka z pomocą dwóch panien służących uprowadzały, a raczej unosiły Irenę. Wtedy wycieńczony ułożył się na kanapie i usiłował zebrać myśli, ochłonąć, uspokoić swoje nerwy, jakby wyrwane ze swych futerałów. Gdy się uspokoił, jedna rzecz go zastanowiła swą zagadkowością. On tak się przeraził, że niemal przytomność stracił, a ani Lulu, ani służąca, bynajmniej nie wyglądały wypadkiem i strasznym widokiem Ireny, leżącej w konwulsyach, przerażone. Najspokojniej wypadek stwierdziwszy z wprawą dłań niepojętą, bez najmniejszego objawu przerażenia wyprowadziły Irenę i zniknęły.

Lulu zaledwie lekko pobladła. Wbiegła była pierwsza na jego wołanie, a zobaczywszy stan matki, objęła ją spokojnym wzrokiem i bez namysłu, jakby do tego przygotowana, przedewszystkiem zawołała służące.

— Co to znaczyło?

. . . .

Z godzinę siedział na sofie, to szukając odpowiedzi, to myśląc bezładnie, to opanowując swój rozstrój. Wreszcie spojrzał na zegarek.

— Szósta — szepnął — dochodzi. Za godzinę obiad. Obiad z Porzyckim? Co to będzie? Irena w tym stanie...

— Co to będzie, — pytał. On żadnego nie czuł apetytu. Ta scena go zbiła z nóg. Ot teraz, siedział tu już od godziny na tej miękkiej sofie, a czuł nerwowe drżenia w nogach. Najmniejsze wzruszenia trzęsły nim jak galaretą.

— Bestya takie nogi! — mruknął, rozścierając sobie łydki. — I powiedzieć, że nigdy nawet nie byłem kobieciarzem. Szelmowskie pedały! Ale bo też takie sceny! Rzeczywiście, te małżeństwa mieszane wyradzają kombinacye..

Wstał i podążył powoli, prostując się i wyciągając nogi, aby służba w przedpokoju, przez który musiał przechodzić, by się dostać do swej komnaty, niespostrzegła tej chwiejności w „wściekłych jego pedałach".

Nawet musiał się spieszyć, by się na czas ubrać do obiad.

— Zażyję jeszcze kilka kropel swego leku na apetyt. Jeść obiad bez apetytu! nie głupim... Ale czy tylko będzie obiad? Chciałbym poznać tego Porzyckiego... Ale przecież Irena pozostająca w tym stanie? A cóż ta obojętność Lulu? ta zimna krew, ten spokój, z jakim nagle znalazła się przed nieprzytomną matką?

Już był u siebie.

II.

W godzinę później, wypoczęty, wyświeżony, we fraku i *cravatte blanche* siedział Bywalski w pustym, ale oświeconym salonie. Nikogo jeszcze nie było, ale obiad nie został odwołany.

— Co to będzie? — pytał. Irena mu mówiła, że zaprosiła kilka osób. Jeżli sama, co prawdopodobna, leży nieprzytomna, to Bernard, wymawiający czasem jedno słowo **Irena**, rzadko kilka więcej, będzie ciekawym amfitryonem. Chyba Lulu będzie robić honory pani domu?

W tem lokaj w liberyi otworzył jedne z drzwi na ościeź, a tuż za nim, wsparty na ramieniu drugiego lokaja, w identycznej liberyi, powoli, z nogi na nogę, wlóczył się Bernard.

Appelstein, otyły, roztyły, siwy, bezmyślny ale wyfraczony, z tym odrębnym w twarzy spokojem człowieka, co życie spędził w salonie, w szeregu obiadów i banalności światowców, wydał się Bywalskiemu młodszy, zdrowszy. Lokaj go usadowił na krześle, który on mu wskazał, postawił przy nim malutki stolik, na tym położył dzwonek i tubę do słuchania i oddalił się.

Zostali sami. Appelstein spoglądał na przyjaciela, ale ten unikał jego wejrzeń. Rozumiał je. Były milioner chciał, aby z nim rozmawiano, ale Bywalskiego nudziło to huczenie w tubę, przez którą i tak Bernard źle słyszał.

(C. d. n.)

DZIEŁA
śp. ks. Arcybisk. Felińskiego:

Korrespondencye o powołaniu. Cena 1 złr., z przesyłką o 15 ct. więcej.
Pod wodzą Opatrzności. Cena 1 złr., z przesyłką o 15 ct. więcej.
Oskar i Wanda, obraz dramatyczny w 15 odsłonach, wierszem. Cena 1 złr. i 20 ct., z przesyłką o 15 ct. więcej — są do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.

Nadsyłający należność za wszystkie 3 dzieła, kosztów przesyłki nie ponosi.

Kandydat notarjalny

uprawniony do zastępstwa, poszukuje posady. „Zastępca notarjusza" w Potoku złotym.

TUTKI „POLONIA" TUTKI

R. Herliczki z Krakowa
pod gwarancyą bez gliceryny z bibułki egipskiej Verge blanche.
Wyłączne na Lwów zastępstwo:
„FORTUNA"
Lwów, Akademicka 8.

100 szt. tutek w opaskach 11 ct., w pudełkach 14 ct., 1000 sztuk w opask. 1 zł. w pudełk złr. 1·20. Zamówienia z prowincyi 5000 sztuk odsyłamy franco.

---

24 osób!
24 Pań i Panów 24

Cyrk rozmaitości

(Variete)
Lwów, ul. Szpitalna l. 3
daje obecnie szereg
niezwykle pięknych i interesujących
przedstawień
codzień z odmiennym programem

z dziedziny wyższej gimnastyki, ekwilibrystyki, komicznych pantomin, jako też tourne nierównanie znakomitych klownów tak, że kto tylko pragnie wesoło i na rozrywce spędzić wieczór, raczy zagościć

do Cyrku

który tylko krótki czas zostaje.
Ceny wstępu niskie.

I. miejsce numerowane 80 ct., II. 50 ct., III. siedzące 30 ct., galerya 20 ct. Dzieci na I. i II. miejscu płacą tylko połowę

W niedzielę 2 przedstawienia
o godzinie pół do 4 i o 8 wieczór.

Ceny na popołudniowe przedstawienie o połowę tańsze, o czem najuprzejmiej donosi Kraj. Biuro ogł. „Impressa" Lwów.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

MASZYNKI do siekania mięsa amerykańskie po złr. 4·—, wiedeńskie po złr. 3·50 i 3·—, Maszynki uniwersalne do tarcia (migdałów, bułek, cukru itp.) po złr. 1·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

NOWOŚCI w papierach listowych, stosowne na podarunki. Ramy do obrazów poleca po umiarkowanych cenach F. Niżałowski, Lwów. Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. 217

BANDAŻE rupturowe, ramiaczka do prostego trzymania się, gorsety, wykonuje najlepiej **H. Galantowski** we Lwowie, plac Bernardyński 3. 534

POSZUKUJE SIĘ KANDYDATA na posadę adjunkta przy nadleśnictwie. Wymagana szkoła leśna lub niższy egzamin, dobre pismo i wiek 20 do 25 lat. Płaca 300 złr. pensyi, 100–150 złr. procentu, mieszkanie z opałem i wikt za zwrotem 10 złr. miesięcznie. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd lasów Zmysłówka poczta Grodzisko. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 545

Koce na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w pasy czarne z pąsowem lub z żółtem, po złr. 6·50 sztuka. **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

DO ROZPRZEDAŻY różnych konsumcyjnych artykułów, we wszystkich większych miastach Galicyi **poszukiwani są zręczni, inteligentni ajenci i zastępcy.** Zgłoszenia adresować: **Post-Cassette Nr. 520 in Triest.**

FORTEPIANY nowe wymienia za przegrane, lub za gotówkę, najtaniej Karol Marecki (starszy) ul. Szymona 2 (róg Batorego 16). 551

TECHNICZNEGO zajęcia jako rysownik lub manipulant budowlany poszukuje technik III. r. inżynieryi. Łaskawe zgłoszenia pod: „Technik", post. rest. Lwów.

BONY, tudzież oficyalistów gospodarczych i sługi różnej kategoryi, ma do polecenia Biuro Kozłowskiej, Skarbkowska 3.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Czeskie winogrona,

sławne owoce 5 kilo zł. 2·20, 5 kilo stołowych jabłek lub gruszek kaizerek złr. 1·80, 5 flaszek wina złr. 2·50, wysyła **J. Jindrich**, w Melniku. 535

Znaczne przedsiębiorstwo fabryczne
kupuje każdą ilość 2149
nafty i koksu
i uprasza o zgłoszenia pod: „J. 2814" an Rudolf Mosse, Berlin S. W.

Oliwy do maszyn

Oliwna (lecejska), Kaukaska Ragouzynowa, Rosyjska mineralna, Galicyjska mineralna, Rzepakowa, Rzepakowa odkwaszona, **Tłuszcz do smarowania maszyn** (Tłuszcz konsystentny)
Sprzedaż hurtowna i detaliczna
poleca 2016
Alojzy Hübner, Lwów
Rynek l. 38.

WINO 1895 własnego chowu

łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi.

Najprzedniejsze kuracyjne
WINOGRONA
feslawskie
rozsyła najstaranniej opakowane w koszyczkach 5-cio kilowych
handel
St. Markiewicza
Lwów, Rynek l. 42.

Hemoroidy
leczą się radykalnie

przez użycie Pigułek i Maści **Dr. Lebel** w Paryżu. — 45 lat powodzenia.
We **Lwowie** w aptekach pp.: P. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego, Ehrbara i Krzyżanowskiego. W **Krakowie** w aptekach pp.: Redyka, Wiszniewskiego i Trauczyńskiego. 1967

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, leczą się przez użycie

ELIXIRU GREZA

... CHINY, KOKI, PEPSINY ...

Rękawiczki

prawdziwe **Victoria** damskie po zł. 1·50, męskie po zł. 1·40 i 1·50
Górski i Szydłowski
Lwów pl. Maryacki 8 (róg Hetmańsk.)

„Opal".

Niechaj jeden drugiemu o tem powie

Najlepszy w świecie istniejący środek do czyszczenia plam, w płynie, o przyjemnej woni i niezapalny.
Bezwarunkowo dobry i skuteczny.

Skład u
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek l. 38.

PYROLINĘ

jako najlepszy i najtańszy środek do oświetlania **budynków gospodarczych, gorzelń, młynów, tartaków** itp., poleca i utrzymuje na składzie główny zastępca dla Galicyi i Bukowiny
ANTONI KOFLER
Lwów, ul. Brajerowska 14.
Odsprzedającym stosowny rabbat.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 8

Amatorskie przedstawienia

wymagają porządnej i dokładnej charakteryzacyi osób występujących. Jako fryzyer teatru hr. Skarbka we Lwowie, wydoskonalony w tym zawodzie, podejmuję się odnośnych zamówień tak w miejscu, jak i na prowincyi; dostarczam także najlepsze pudry, róże i szminki do charakteryzowania Leichnera, francuskie i angielskie.
Przyjmuję wszelkie roboty fryzyerskie i wypożyczam peruki, których zapas mam nader wielki.
Ceny bardzo umiarkowane.

Edward Grillmayer,
fryzyer i perukarz
Lwów, plac Maryacki.

Ważne dla rolników!
Kamień siny
(siarczan miedzi),
BAJCĘ
chemika rolniczego Dupuya,
Oliwę i pasy do maszyn
poleca
po wyjątkowych cenach
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.

W największym wyborze i starannie wykonane

MEBLE

poleca
niejednokrotnie za wyroby swoje na wystawach medalami i dyplomami honorowymi odznaczona a od lat 45 istniejąca
Spółka stolarzy lwowskich
Lwów, plac Bernardyński 17.

Artysta-estetyk
nauczyciel tańców
Emil Dworzak
ulica Kilińskiego l. 2 (sklep) Biuro sprzedaży dzienników we Lwowie.

Biuro stręczeń

guwernerów, guwernantek i panien służących Francuzek i Angielek **Pani Zaleskiej w Paryżu** rue des Apennins 4. Dostarcza również za stosownem wynagrodzeniem panien uzdolnionych do krawieckich damskich robót.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Galicyjskie akc. Towarzystwo Handlowe
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 5
poleca
WSZELKIE NASIONA,
ZBOŻA
NAWOZY SZTUCZNE
MASZYNY ROLNICZE
SIKAWKI I PRZYBORY POŻARNE
WĘGIEL KAMIENNY.

Żużle Thomasa po oryginalnej cenie fabrycznej. Niektóre maszyny rolnicze wysprzedajemy na zlecenie odnośnych fabryk niżej cen fabrycznych.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

WYDAWNICTWO HIPOLITA WAWELBERGA.

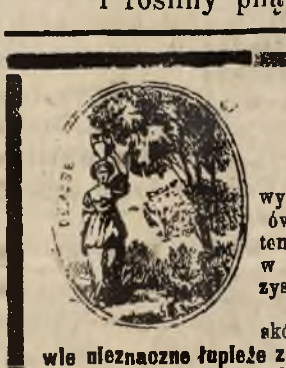
TRYLOGJA HENRYKA SIENKIEWICZA

„Ogniem i mieczem" 2 tomy,
„Potop" 3 tomy.
„Wołodyjowski" 1 tom.

ponownie opuścił prasę w taniem „Jubileuszowem wydaniu".
Cena wszystkich trzech powieści (6 tomów) w księgarniach:
w całem Państwie rosyjskiem { rubli dwa (rs. 2) w oprawie rs. trzy.
Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

o. p. Zassów rozsyła za pobraniem **po zniżonych cenach:** sadzonki leśne drzew krajowych, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące. — Cennik na żądanie opłatnie. 2165



Dra Fryderyka Lengiela
Balsam brzozowy.

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wywidrowano dziurę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 1399
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguery A. Haas.



Fotograficzny aparat „EDISON" zł. 1.80

Właśnie ukazała się senzacyjna nowość **„EDISON"** **złr. 1·80**

fotograficzny minutowy aparat. Zupełnie gotowy, włącznie z płytami, farbami, chemikaliami, latarnią, papierem itd.

złr. 1·80.

Przy wysyłce na prowincyę 30 ct. osobno za szkatułkę. Użycie bardzo łatwe i praktyczne. Przedwstępne wiadomości fotograficzne nie potrzebne. Każdy aparat gotowy do używania natychmiastowego. Prospekty gratis.

Jedyne źródło do nabycia:
RIX's photografische Manufactur
Wien, Praterstrasse Nr. 16.

Wszelkie kupony
i
wylosowane papiery wartościowe
wypłaca
bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw.
galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Ogłoszenia

do wszystkich dzienników i pism fachowych, do ksiąg kursowych etc. załatwia szybko i pewnie pod najkorzystniejszymi warunkami ekspedycya anonsów Rudolfa Mosse; takowa dostarcza kosztorysów, planów do skutecznych i gustownych ogłoszeń, jakoteż taryfy inseratowe bezpłatnie.

RUDOLF MOSSE
Wiedeń, I., Seilerstätte 2,
Praga, Graben 14.
Berlin, Wrocław, Drezno, Frankfurt n. M., Hamburg, Kolonia, Lipsk, Magdeburg, Monachium, Norynbergia, Stuttgart, Zurych.

JAN IHNATOWICZ

poleca
niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

	ct.
MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	40
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	2

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11. W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1897.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
"	7·50	z Janowa
"	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
"	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
"	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
"	9·10	z Krakowa (Warszawy), Wieliczki, z Orłowa przez Tarnów od 15. lipca do 30. września wł.; z (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
"	10·35	z Jarosławia
"	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl
osobowy	1·40	ze i Stryja (z Hrebenowa tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) Kałusza, Chyrowa
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
"	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
"	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
"	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcze.
"	5·45	z Ickan, Suczawy, Seretu, Kozowy
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
"	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa z Orłowa przez Tarnów od 25. czerw. do 15. paźdź. wł.; z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·00	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
"	6·55	z Krakowa, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
"	8·00	z Janowa od 1. maja do 14 czerw. wł., od 1. września do 30. września wł. codziennie, zaś od 15. czerwca do 31. lipca tylko w dnie powszednie
"	8·15	z Brzuchowic tylko od — do — włącznie
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	8·49	z Brzuchowic tylko od — do — włącznie
"	9·01	z Janowa od 15. czerwca do 31. sierpnia wł. tylko w niedzielę i święta
"	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
"	9·30	z Krakowa przez Jarosław, Orłowa, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
"	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
"	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Skolego (tylko od 1. maja do 30. września wł.) ze Stryja Chyrowa
"	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
"	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
"	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mező Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróż przez Przemyśl i przez Tarnów
"	9·20	do Skolego, Hrebenowa od 10. lipca do 31. sierpnia wł. Kałusza-Chyrowa
"	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
"	9·40	do Janowa
"	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
"	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
"	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
"	1·04	do Janowa od 15 czerw. do 31. sierp. wł. tylko w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
"	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·31	do Brzuchowic tylko od — do — włącznie co niedzieli i święta
pospiesz.	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Korosmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Skolego tylko od 1. maja do 30. września włącznie z Stryja
"	3·15	do Janowa od 1 maja do 14 czerw. wł. i od 1. wrześ 30. września włącznie codziennie od 15. czerw. do 31. sierp. wł. tylko w dnie powszednie
"	3·27	do Brzuchowic tylko od — do — wł.
"	3·40	do Zimnej wody tylko od — do wł.
"	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa i Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów
"	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
"	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mező-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15. czerwca do 15. września włącznie
"	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
"	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
"	7·30	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
"	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
"	7·48	do Janowa tylko od 1. paźdz. do 30. kwietnia wł.
"	8·50	do Janowa od 1. maja do 30. września wł.
"	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyno, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
"	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.
Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.